Nr 31. Kraków, Środa 8 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 7 lutego.

Tajemnica, jaką co do przebiegu obrad swoich nad sprawą programu przyszłej większości parlamentarnej zastrzegło sobie Koło polskie, obowiązuje widocznie jedynie polskie dzienniki. We wszystkich wczorajszych wieczornych dziennikach wiedeńskich znajdujemy jednozgodne sprawozdania o treści dyskusyi, której charakter został uznany za poufny. Powtarzamy ciekawsze z niej szczegóły, z zastrzeżeniem naturalnie, że odpowiedzialność za ich wiarygodność spada wyłącznie na redakcye organów wiedeńskich. W dyskusyi nad programem mieli zabierać głos wszyscy posłowie Koła. Poddawano program ostrej krytyce, zwłaszcza ustęp o wykonywaniu ustawy szkolnej; zaznaczano mianowicie, że ustawa ta jest zła i że należy ją zmienić w drodze ustawodawczej, nie można jednak zbyt wielkiego zakresu pozostawiać drodze administracyjnej. Podniesiono następnie, że w interesie sprawiedliwości i pokojowego pożycia z Rusinami nie może być mowy o uporczywem trzymaniu się „narodowościowego stanu posiadania“ w Galicyi. Nie może tak być także odnośnie do Szląska. „Konserwatywno-klerykalni“ członkowie Koła czynili zarzuty w sprawie szkolnej i w sprawie religijnego wychowania. X. Chotkowski prosił o wyjaśnienie, co rząd rozumie przez słowa „kościelne władze,“ na co p. Zaleski oświadczył, że jest to nietylko episkopat, lecz także każdy poszczególny proboszcz. Do rezolucyi projektowanej przez p. Jaworskiego, uczyniono poprawkę, domagającą się wypuszczenia słów „w duchu programu;“ przy głosowaniu jednak uchwalono większością 6 głosów (23 przeciw 17) rezolucyę p. Jaworskiego w całości.

Nad sprawą programu obradował także klub ruski. Klub ten nie otrzymał wprawdzie projektu programu za pośrednictwem rządu, obradował jednak nad nim według tekstu, ogłoszonego w dziennikach i uchwalił następującą rezolucyę: „Klub ruski uznaje dążenie rządu do przeprowadzenia zaznaczonych w programie i także przez ruski lud oddawna żądanych ekonomicznych, socyalno-politycznych, sądowniczych i podatkowych reform i będzie odnośne projekty rządowe przedmiotowo traktował; klub jednak nie może się zgodzić na odsunięcie narodowych i politycznych kwestyj i do rozwiązania tychże kwestyj dążyć będzie w duchu zasadniczych ustaw państwa.“

W klubie Hohenwarta przemawiać miał książę Karol Schwarzenberg przeciwko ustępowi, odnoszącemu się do sprawy konstytucyi i dualizmu ze względu na wyrażone przez niego niedawno w Izbie poglądy prawno-państwowe. W imieniu czesko-narodowej grupy baron Leonardi potępiał zawarte w programie lekceważenie wszystkich narodowych życzeń. Posłowie Karlon i Dipauli, z katolickiego punktu widzenia omawiając program, oświadczyli, że nie mogą cofnąć swoich zasadniczych żądań co do kościelno-politycznej i szkolnej kwestyi, a deputowani południowo-słowiańscy występowali przeciwko zasadzie ochrony „narodowościowego stanu posiadania.“ Wreszcie sam hr. Hohenwart oświadczył, że życzeniom jego, wyrażonym na konferencyi z ministrami, program nie uczynił zadosyć. Wskutek tego nie przyjmuje on żadnej odpowiedzialności ani wobec rządu, ani wobec klubu.

Silne wrażenie sprawiło w Paryżu doniesienie dziennika *Le Jour*, według którego śledztwo sądowe w sprawie przekupstw panamskich zawieszone zostanie nietylko przeciwko czterem członkom parlamentu wymienionym przez biuro Havasa tj. Rouvierowi, Rénaultowi, Devèsowi i Grévyemu, lecz także przeciwko innym ośmiu deputowanym. *Le Jour* wymienia mianowicie, jako uwolnionych, przedewszystkiem senatora Bérala oraz deputowanych Dugué de la Fauconnerie, Antonina Proust i Gobrona. Są to przynajmniej wnioski prokuratora Bérarda de Glajeux. Decyzya zostanie powzięta dopiero na posiedzeniu Izby karnej. Oskarżeni w takim razie byliby tylko Karol Lesseps, Cottu i Fontane jako przekupujący, minister Baïhaut jako przekupiony i Blondin jako pośrednik. Sprawa dep. Sans-Leroy będzie sądzona osobno. Jeśli powyższe wiadomości się sprawdzą, trudno przypuścić, aby opinia publiczna we Francyi była uspokojona takiem widocznem zamazywaniem brudów panamskich; niewątpliwie jednak daje się już uczuwać pewne znużenie i pewna dążność do ukończenia przykrej sprawy za pomocą jakiegokolwiek wyjścia. Na to zapewne liczy rząd francuski, pragnąc o ile możności przystąpić do zbliżających się wyborów z nieskrępowanemi skandalem panamskim rękami.

Sprawa irlandzkiego Home-rule, która niebawem wejdzie na porządek dzienny obrad westminsterskiego parlamentu, będzie miała do zwalczenia nietylko opór partyi konserwatywnej i frakcyi unionistycznej; w łonie samego liberalnego stronnictwa nie spotyka się ona z jednolitem uznaniem i ma swoich, coraz głośniej występujących przeciwników. Przed kilkoma dniami londyński *Times* ogłosił ciekawy list gladstończyka, p. Athesley-Jones, zawierający szereg warunków, pod któremi jedynie projekt irlandzkiej autonomii mógłby być przez angielski parlament przyjęty. Gladstone, jak wiadomo, obawiając się, że kwestya agrarna przedstawiać będzie zbyt wiele punktów drażliwych, postanowił wykluczyć ją na razie z pod dyskusyi; p. Athesley-Jones domaga się, aby i ją załatwić ostatecznie dla nadania projektowi cechy definitywnej. Oprócz tego życzy sobie gladstoński opozycyonista wyraźnego zastrzeżenia, że parlament irlandzki nie będzie stanowił precedensu dla ewentualnych parlamentów lokalnych, a mianowicie szkockiego i walijskiego. Frakcyi irlandzkiej nie będzie się podobał warunek, aby prawo *veto* ze strony korony było absolutnem. Czwarte żądanie p. Athesley-Jones odnosi się do tego, że reprezentanci Irlandyi, zasiadający w parlamencie londyńskim, mogą mieć prawo interweniować tylko w kwestyach, wspólnych wszystkim częściom monarchii. List powyższy jest pierwszym symptomatem trudności, na jakie napotka Gladstone w przeprowadzaniu wielkiego swego dzieła.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 5 lutego.

(*) Wyrażano tu niejednokrotnie słuszne zdanie, że w położeniu naszem naukowe usiłowania najskuteczniej skupiać się mogą około gromadzenia wszelkiego rodzaju zbiorów, jako skarbca dla przyszłych, szczęśliwszych pokoleń. Mianowicie zaś twierdzenie to odnosi się do gromadzenia zbiorów archeologicznych, ponieważ ziemia nasza obfituje zawsze jeszcze w wykopaliska pierwszorzędnej naukowej wartości. Świadczą o tem muzea w Berlinie, Wrocławiu, Gdańsku, Toruniu i Poznaniu. Gdyby zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk uznać chciał powyższe twierdzenie i znaczniejszemi niż dotąd funduszami poparł poszukiwania archeologiczne, możnaby przyspieszyć eksploatacyę i zapobiedz może choć w części rozwłóczeniu zabytków na wszystkie strony. Bogate zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk poświadczają, że materyał jest u nas niewyczerpany i że po największej części przygodny przypływ wykopalisk, nagromadził w skarbnicy poznańskiej zasoby, imponujące wszystkim ludziom nauki, którzy muzeum tutejsze zwiedzają. Cóżby dopiero było, gdyby podjęto systematyczne badania, oczywiście niemożebne bez rozwinięcia znacznych stosunkowo środków pieniężnych, bo kopanie kosztuje dużo pieniędzy i czasu, a dziś mianowicie „buraczane gospodarstwo“ każdą parę rąk szacuje na wagę złota.

Uwagi te zaznaczam z powodu, że właśnie co tylko wyszedł tu, z poręki Towarzystwa i wydziału archeologicznego, pierwszy zeszyt wspaniałego wydawnictwa, które nosi tytuł: „Album zabytków przedhistorycznych W. Ks. Poznańskiego, zebranych w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.“ Wydawnictwo to obejmuje 20 tablic światłodrukowych, wykonanych w Lipsku u Klinkharta, wedle fotografii poznańskiego zakładu Rivolego.

Tablice te przedstawiają najcenniejsze przedmioty z kamienia i brązu, w muzeum naszem zachowane i starannie ułożone na kartonach do fotografii przez konserwatora muzeum, p. Dra Bolesława Erzepkiego. Tekst objaśniający ułożył w języku polskim także Dr Erzepki, a towarzyszy mu także tekst niemiecki, tłómaczenia p. Dra Klemensa Koehlera. Tekst ten podaje zwięzły opis lub oznaczenie przedmiotu z podaniem miejscowości, gdzie go znaleziono, oraz zawiera odsyłacze do literatury, jeżeli przedmioty odnośne już gdziekolwiek opisano lub naukowo spis opracowano. Światłodruki przedstawiają przedmioty bardzo plastycznie, a na każdej tablicy wzdłuż lub poprzek zamieszczone są miary centymetrowe, tak, że każdy badacz może sobie odrazu sprawdzić rozmiary. Dla ścisłości tekstu jest najlepszą rękojmią nazwisko znawcy takiego, jakim jest nasz tutejszy konserwator. Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwo znajdzie w świecie naukowym bardzo dobre przyjęcie i stanie się typowem dla dalszych tego rodzaju publikacyj. A kiedy już początek zrobiony, wątpić nie należy, że w możliwie bliskim czasie ukażą się następne zeszyty i uprzystępnią bogate zbiory naszego towarzystwa badaczom w kraju i za granicą.

Towarzystwo nasze przygotowuje drugie jeszcze wydawnictwo, także stwierdzające użyteczność kierunku „zbierania,“ chociaż na innej niwie. Wydawnictwem tem zajmuje się tu komisya onomatologiczna, do której należą Dr Erzepki, Dr Koehler i Dr Łebiński. Zadaniem jej jest zebrać jaknajobfitszy zasób nazw miejscowości niezamieszkałych, a w topografii lokalnej tradycyjnie opatrzonych mianem (*Flurnamen*, mówią uczeni niemieccy). Ponieważ w stosunkach naszych jest niemożebnem, żeby członkowie komisyi chodzili od wsi do wsi i protokółowali nazwy pól, łąk, bagien, jezior, stawów, zdrojów, ruczajów itd., komisya w licznych i od 8 lat powtarzających się odezwach zachęca ludzi dobrej woli, żeby jej nadsyłali spisy odnośnych nazw z terytoryów przez nich zamieszkałych lub dla nich dostępnych. Zebrało się tym sposobem już kilkaset spisów, które przedstawiają dziś obfity materyał, ale daleko, bardzo jeszcze daleko do przybliżonego chociażby wyczerpania. Pocieszającym jest objawem, że nawet włościanie zrozumieli zamiary zachowawcze komisyi i dość licznie są reprezentowani między jej współpracownikami. Stwierdzić już dziś można fakt, że w wielu okolicach nazwy miejscowe zaginęły skutkiem przerwania tradycyi i coraz większego ruchu ludności. Najwyższy więc czas, żeby ratować, co jeszcze uratować można. Najliczniejsze spisy pochodzą z starodawnych osad włościańskich i miejskich, gdzie się zatem tradycya najczyściej zachowuje.

Chociaż więc zbiór istniejący, przy całej obfitości, jest jeszcze bardzo fragmentarycznym, podobno komisya zamierza go już ogłosić drukiem w tym celu, żeby zachęcić tych, którzy się nie spieszą z dołożeniem swej cegiełki do wspólnego dzieła. Zatem pierwsza publikacya ta będzie miała przeważnie cel agitacyjny i nastąpi, że tak powiemy, *in crudo* w formie grubszego tylko uporządkowania.

Prasa ile możności popiera usiłowania komisyi, a *Pielgrzym* wychodzący w Pelplinie, w Prusach zachodnich, już od dość dawna drukuje szeregi nazw z Prus zachodnich. Publikacya poznańska obejmie tymczasem tylko zasoby onomatologiczne, zebrane z Księstwa, chociaż komisya w tekach swych posiada już także mniej lub więcej obfite materyały z Prus Zachodnich, Szląska, Królestwa i Galicyi.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 z. m.: 1) wyrazić Tomaszowi Pelweckiemu, stałemu nauczycielowi 6-klasowej szkoły ludowej w Śniatynie, pełniącemu obowiązki przy I-ej 4-klasowej szkole ludowej w Kołomyi, przy sposobności przejścia jego w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią i gorliwą służbę nauczycielską; 2) wyrazić Stanisławowi Wasilewskiemu, właścicielowi dóbr w Markuszowej, uznanie za ofiarność na rzecz tamtejszej szkoły ludowej; 3) zatwierdzić wybór X. Chryzanta Kolankowskiego, gr.-kat. proboszcza w Wełdzirzu, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie i wybór Dra Leona Bersona na reprezentanta religii izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu; 4) zatwierdzić nominacyę X. Kazimierza Łazarskiego, proboszcza w Limanowej, na delegata konsystorza biskupiego w Tarnowie do Rady szkolnej okręgowej w Limanowej; 5) wyznaczyć Hilarego Dobrzańskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Przemyślanach, drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach.

Następnie zamianowała Rada zastępcami nauczycieli: Jana Piechotę dla gimnazyum św. Anny w Krakowie i Józefa Szuszczyńskiego dla gimnazyum w Brodach, oraz zamianowała Stanisławę Pazdanowską młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Emiliana Puszkara, nauczycielem szkoły ludowej w Kościaszynie; Eugeniusza Kubrychta, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły na Łanach w Stryju; Jana Ćwioka, nauczycielem szkoły ludowej w Glińsku Polskim; Józefę Schwabenthannównę, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Olpinach; Ambrożego Bączewskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Markuszowej; Leona Blecharza w Desznicy; Waleryę Miterównę, nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Skołyszynie; Karolinę Kiełbasównę, nauczycielką w Sowinie; Jana Czekańskiego w Szebniach; Konrada Wilda w Karlsdorne; Piotra Łypaka w Lubieńcach; Jana Filipowicza w Stopczałowie; Stefana Hajmanowicza w Skowiatynie; Edmunda Witwickiego w Jabłonowie; Jędrzeja Kulczyckiego kierującym nauczycielem, a Jana Bihuna i Onufrego Własyjczuka, starszymi nauczycielami w 4-klasowej szkole w Peczeniżynie; Maryana Chruślińskiego, nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu; Szymona Węglińskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Buczynie; Maryę Bienikównę w Olchowie; Franciszka Zawiszę, nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym; Karola Madeja nauczycielem starszym tejże szkoły; Ludwika Szredera, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Woli Drwińskiej; Jana Krawczyka, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Rzegocinie; Leona Barbackiego, nauczycielem starszym 6-klasowej szkoły męskiej w Nowym Sączu; Antoniego Domańskiego, nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Podgórzu.

Rada przyznała Michałowi Chrupowiczowi, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, pierwszy dodatek pięcioletni i uchwaliła zorganizować szkoły ludowe: w Sleszowicach, powiatu Wadowice, od 1 września b. r.; w Luczy, pow. Kołomyja, od 1 września 1894 r.; w Palczy, pow. Wadowice, od 1 września 1895 r., oraz przekształcić od 1 września b. r.: szkołę męską w Trembowli na 6-klasową; szkołę 2 klasową w Iwankowie, pow. Borszczów, na 3-klasową; szkoły ludowe: w Wiśniczu starym, pow. Bochnia; w Czarnej, pow. Ropczyce i Głęboczku, pow. Borszczów, na 2-klasowe.

SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH
stołecznego miasta Krakowa i przyległości.

IV.

ZAZDROŚĆ.

Długosz pono powiedział kiedyś, że to główna wada Polaków. A czy odtąd stosunki się zmieniły? Los nasz wprawdzie tak mało jest do pozazdroszczenia, że na zazdrość prawie miejsca nie staje; wyrodziła się nawet między częściami dawnej Polski pewna zazdrość negatywna. Każda z nich ma ambicyę i pretensyę, że w niej najgorzej się dzieje i zawiści niemal sąsiadowi gorszej w tej mierze reputacyi. Galicya zaś, której obecnie jaśniejsze zaświeciło słońce, czerni się w korespondencyach i artykułach, przesyłanych do pism zagalicyjskich, jak może, chcąc chyba dowieść koniecznie, że cierpi pod obuchem własnych rodaków. Kampania ta w pewnych uszach i kołach najwdzięczniejszy też znajduje odgłos i posłuch. — Czas byłby jednak największy tego exportu brudnej bielizny nieco zaniechać; jest to wprawdzie jeden z rzadkich towarów exportowych kraju, ale pranie domowe ze wszech miar byłoby korzystniejszem.

Przejdźmy teraz do zazdrości pozytywnej. Czy ona jednak u nas istnieje, to pierwsze pytanie. Znam ja natomiast pewne uczucie kwasu, które jak skromny fiołek bujnie się rozwija w zaciszu tajnem duszy, jest tak jałowem i wyjaławiającem, tak biernem w czynie, a obfitem w myśli i słowa, że zazdrości takiej pozytywną nazwaćbym nie śmiał. Wyrób takiego platońskiego kwasu odbywa się u mnie na wysoką skalę, a gatunków jego jest tak spora liczba, że stosownie etykietami je opatrzyć nie przychodzi człowiekowi łatwo.

Od czasu, jak ludzkość się rozmnożyła, zawsze bliźni bliźnim się zajmował, było tak po wszystkie wieki i działo się na wszystkich miejscach. Ale ten interes dla bliźniego stał się jednak w moich murach zbyt gorącym, wywołał całą szkołę kronikarzy, którzy wiecznie rejestrują szczegóły z cudzych biografij, wyszukiwują po ulicach i salonach drobne i niedrobne fakciki, mające wzbogacić ich wiedzę i dostarczyć świeżej, pożywnej strawy. Dostawa oczywiście nie może odpowiadać gorliwemu popytowi; dlatego też dziwię się zawsze, jak jedno i tosamo zdarzenie przez dłuższy przeciąg czasu opędzać musi duchowe potrzeby moich mieszkańców, jak się je nicuje na wszystkie strony, ogląda z coraz nowego punktu widzenia, jak się podaje tę samą potrawę z coraz nowemi przyprawami, aby jeszcze podniecić znudzony tożsamością apetyt. Tam, gdzie jedną strawą wielu obdzielać trzeba, powstać może łatwo zły humor, to też te biesiady nie miewają bynajmniej nastroju chrześciańskich agapów. W końcu biedną ofiarę, która w niczem nie zawiniła, lecz powzięła np. jakąś myśl śmielszą, wyszła na chwilę ze szarej, utartej kolei, lub choćby tylko ożenić się postanowiła, obgryzie się doszczętnie, ale to prawdziwie do kości i jeszcze z tą kością lata się od domu do domu, aby utruć *tarde venientes*, którym już niewiele pozostało do zrobienia. I dzieje się to wszystko w imię interesu dla ludzkości, z zapałami i hałasem gęsi kapitolińskich, jakby naprawdę Kapitolowi groziło jakie niebezpieczeństwo, a ostatecznie o to tylko chodzi, że ktoś zdobywający się na krok naprzód w życiu gęsi o pozwolenie nie prosił. Jestto objaw najpowszedniejszy kwasików krakowskich, wywołany potrzebą świeżej, codziennej strawy dla tych, których skrzydła opiekuńcze miliony obejmować potrzebują w imię zasady, że nic ludzkiego człowiekowi obcem być nie powinno. Gęsi kapitolińskich, równie czujnych i żarłocznych, nie spotkałem.

Inne kwasy sięgają już jednak samego Kapitolu, a zaczniemy od tego, który dzieli społeczeństwo na arystokracyę i demokracyę. Kiedy na zachodzie ważne problemy socyalne zajmują ludzkość, stosunek kapitału do pracy, u nas tymczasem po staremu dawne, zużyte i zwietrzałe hasła, niemające żadnego znaczenia w nowoczesnem społeczeństwie, padają, jak gromy, pełne huku i stuku, a zawsze jeszcze staje wróbli, którym od tego mąci się po głowach. Jest to spirytystyczne zajęcie, wywołujące duchy przeszłości, duchy bez ciała, albo o ciele salonowem, bardzo marnem i wątłem. Nazwiska bez znaczenia dawniejszego pokrywają też Bóg wie co, najczęściej nie wiedzieć co. Po namyśle jednak zdaje mi się mocno, że arystokracya oznaczać ma rząd, wszelkiego gatunku przełożonych, wybitniejsze stanowiska w kraju, większe pensye i t. p., demokracya mniej wybitne stanowiska, mniej pokaźne pensye i t. d. O ile w to dalej wchodzą kwestye często prywatnej natury, salonów, surdutów, mydła, rozbierać nie chcę, bo nie mam wzroku i czasu dla badania tych odcieni. Ale do rozdziału społeczeństwa niewątpliwie i to się przyczynia, co autor francuski nazwał dowcipnie *struggle for high life.* Armaty te, demokratyczne i arystokratyczne, dawno na zachodzie wyranżerowane, wyjeżdżają tedy w pewnych okresach w pole, narobią dużo dymu, durzącego uboższe umysły, a na polu pozostaje swąd okrutny bez trupów. Ale czy to dla społeczeństwa zdrowem, aby takiemi żywemi, czy martwemi obrazami z przed stu lat, takim retrospektywnym turniejem bałamucić chronicznie umysły, aby szablami, zardzewiałemi po muzeach i śmieciskach, wywijać po powietrzu, to inne pytanie. Kwas sfermentowany nie może przecież stać się fermentem dla dobra społeczeństwa. — A jednak takim napojem pije się u mnie niekiedy na zdrowie, nawet na zdrowie Polski. Są u mnie pewni pachciarze patryotyzmu, u których ten kwas opędza potrzeby serca i wezbranych uczuć przy narodowych obchodach. Wzięli oni w pacht całą cnotę narodową i rozum; dotychczas mówili ciągle o siermięgach i oświacie ludowej, teraz nowa misya przypada im w udziale, opieka nad zwierzętami klas przodujących. Przy tak rozlicznych zajęciach, takiej gorliwości na dwa fronty, można o własnej oświacie i etyce na chwilę zapomnieć. Wśród zwierząt etycznych siada tedy nowoczesny Orfeusz, aby śpiewać nieowidyuszowskie Metamorfozy, *mutatas dicere formas*, w których Stańczykom rogi i ogony wyrastają, aby ich pouczać, przez jaką to reformę mogliby się odzwierzęcić stopniowo, aby nucić pieśń o idei, którą on i jego stronnicy wzięli w wyłączną arendę. Kto na ziemi tej marki nie nosi, jest człowiekiem wyzutym z patryotyzmu i wszelkiej szlachetności, stoi na niższym stopniu ewolucyi, słowem, aby użyć pięknego wyrażenia poety, jest zwierzęciem.

Przychodzi do tego silnie u nas rozszerzona mitologia finansowa, która snuje legendy o narodowych Krezusach i Rampsynitach, widzi straszne mary w swoim Elizyum; nie cienie, lecz ludzie zatyli wśród sadła i bogactw, przesuwają się jej przed oczyma i straszą jej bogatą wyobraźnię. Nie ma pewnie drugiego społeczeństwa, równie ubogiego na świecie; nasi zjadacze chleba prawdziwie o chleb powszedni dobijać się muszą i oglądają się z pożądliwością za tymi, których namaszczone Katony ostrzegają przed zatłuszczeniem serca i uczuć. — Lubię ja lekcye patryotyzmu, bom się ich wiele nasłuchał, i to pięknych; ale nie wierzę w tych apostołów, którzy dla swych miłości jedyny mają upust w inwektywie na własnych rodaków. Kadząc ojczyźnie, zawsze się oni postarają o to, aby dymem osmolić pewną cząstkę wiernych. Z błota jednak złota się nie robi; są to patryoci-specyaliści, a ja radbym przynajmniej to pole od specyalistów ochronić. To też wyznaję, że przemowy, które niedawno w mych murach słyszałem, mało mnie zbudowały; były też one szczególniejszą namaszczone, czy omaszczone etyką. Zdaje się, że przy ogólnem zakażeniu krakowskich źródeł, nawet Hippokrena silnie sfermentowała; a bardziej jeszcze razić może, jeżeli z trybularza z „dymem wonnych cygar“ idzie swąd antyspołeczny, a przytem plu je się na konserwatystów i wyższe stany. Nie napróżno na odrzwiach krakowskich kościołów czyta się przestrogę, upominającą wiernych, że nie należy pluć w domach Bożych. Stosuje się to nawet do arcykapłanów patryotyzmu.

Najbrzydsza to strona ludzkości zazdrość i mówić o niej nie miło; Pascal już pono powiedział, że do każdego grzechu chętniej się człowiek przyzna, niż do tego. Wietrzy ona wszędzie ponad sobą uzurpacye, a u siebie niesprawiedliwość losu w poniżeniu, rujnuje też dlatego hierarchiczność w społeczeństwie, poszanowanie dla wszelkiej wyższości moralnej i społecznej. Aby się wspiąć i wywyższyć, ubiera się ona w tytuły, które jej nie przysługują i darzy tem publiczność. Kiedy spojrzę na moich mieszkańców, prawie mi się w głowie nie chce pomieścić, zkąd na jednym punkcie i to małym globu tylu dyrektorów, rektorów, prezesów, marszałków, pomieścić się może, oglądam się trwożliwie za nikłą resztą ludności, której oni przewodzą, prezydują, rozkazują. Ale czy też te tytuły nie są wytworem samorodztwa, czy to nie miasto samozwańców i zamachów stanu na stan cudzy? Namnożyło się u mnie członków Akademii z własnej i osobistej łaski, a tytuł ten towarzyszy im nawet wtedy, gdy przekraczają progi prawdziwej, ciemnej nieśmiertelności, każdy suplent bez egzaminu nazywa się u mnie profesorem, taksamo, jak rektor uniwersytetu, prezydujący jednodniowej komisyi wychodzi odtąd na prezydenta dożywotniego, słowem, mnożą się u mnie króle, jak króliki. *C'est une piperie*, mówił o tem stary Montaigne, choć nie znał Krakowa i Galicyi.

Inny znów kwas na pozór jest pozytywniejszym, bo czepia się stanowisk; bije się więc w nie taranem, jednak nie w tym celu, aby je zająć, bo na to nie starczy ambicyi ani energii, ale ot tak sobie, żeby sobie ulżyć, a utrapić bliźniego Kiedy ktoś wybije się na wierzch, krząta się gorliwiej koło publicznej sprawy, powstaje zaraz niezadowolenie dusz nurzających się rozkosznie w błogim spokoju i tożsamości; pierwsze też pytanie nasuwa się zaraz większości, jaką to pieczeń prywatną ma on na oku i celu. Podsuwa się więc ludziom ruchliwszym tysiąc motywów ubocznych lub pospolitych, nicuje się ich życie domowe, aby publiczną ich rolę obrudzić, depce się im po nogach niemiłosiernie. Praktykował to wobec ludzi wybitnych z powodzeniem siostrzeniec wielkiego Rameau; *cela nous rapproche,* powiadał, *j'en supporte plus aisément ma médiocrité*. Zazdrość jest też największą poplecznicką równości, zrównania dusz w pospolitości motywów. A jeżeli wśród publicznej karyery komuś przypadnie w udziale świetniejsze stanowisko, niema już końca huku na protekcye, serwilizm, zaprzedanie. Przypominam sobie sokratejską czy znowu platoniczną ironię, z jaką się niedawno wyrażano o ministrze-rodaku. Że podobnie jak z innych prowincyj, tak i z Galicyi kilku ludzi dostało miejsca w radach kolejowych, wietrzono w tem coś, co miałoby doniosłość i znaczenie Panamy, czy nawet Targowicy. Występują tu na jaw cnoty i sromania prawdziwie spartańskie, tęsknota za czarną polewką, któraby wszystkich przy jednym łączyła stole. Czy jednak w gruncie rzeczy krzyki ztąd często nie pochodzą, że samemu czarną polewkę ze łzami spożyć przyszło, rozsądzić nie umiem.

Wygląda to trochę na śmieszną zabawkę, ale mnie chodzi o życie, bom wskutek wielkiej liczby prezydentów, dyrektorów i t. p. bardzo źle obsłużony, a głowa mi pęka od Minerw, które co chwilę w pełnej zbroi wyskakują z mojego czerepu. Takie *salto mortale*, choćby tylko tytułowe, bywa śmiertelnem dla ludzkiej pracy i ambicyi, a drabina społeczna, w której wszyscy na najwyższych szczeblach zasiędą, zarwać się może pod ciężarem tych prezydentów... *in partibus infidelium.* Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie — mawiano niemądrze dawniej, dzisiaj i bez zagrody to samo się mówi. Ja mimo tego bardzo dbam o te zagrody i przegrody społeczne i żądam dla prawdziwych wojewodów wyższego stanowiska i poszanowania. Nie lubię tego bardzo, że mniej się patrzy na ich ogólne zasługi, jak raczej notuje skrzętnie uchybienia, których się mogli wobec pojedynczych osobistości dopuścić. Nigdzie te rachunki z taką się nie prowadzą skrzętnością, a urazy osobiste śrubuje się potem do znaczenia *laesae majestatis* narodu. Nigdzie też może niema tyle osobistości, żyjących wyłącznie ciągłą obawą, aby im ktoś nie uchybił. Są to dygnitarze, stojący wiecznie na odwachu przed samym sobą, a ta funkcya zapełnia ich życie i pochłania całe ich siły.

Rozgadałem się o rzeczy wstrętnej i niemiłej, a ciężko mi było niejedno przepchać przez usta, ale konieczność mówić kazała, bo zazdrość jest rzeczą szkaradną i przyczyną nieszczęścia wielu ludzi. Starożytny jeden filozof powiedział: *nostra nos sine comparatione delectent*, a u nas dotąd życia schodzą na porównawczych studyach. Chociaż wolę filozofów starożytnych, uderzył mnie jednak sąd jednego z najgłębszych myślicieli naszego wieku, który rzekł o zazdrości: *Der Neid der Menschen zeigt an, wie unglücklich sie sich fühlen, und ihre beständige Aufmerksamkeit auf fremdes Thun und Lassen, wie sehr sie sich langweilen.*

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 lutego 1893.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano pismo Rady powiatowej krakowskiej następującej treści: Ze względu na wielką ważność sprawy konwersyi długów indemnizacyjnych dla opodatkowanych powiatu krakowskiego, uchwaliła Rada powiatowa krakowska wnieść do Wydziału krajowego memoryał z przedstawieniem zasad, na których, wedle jej mniemania, opartem być winno słuszne tej sprawy załatwienie. Ponieważ sprawa ta w równej mierze obchodzi opodatkowanych miasta Krakowa, przeto Rada powiatowa krakowska postanowiła memoryał swój, w tej sprawie do Wydziału krajowego wniesiony, zakomunikować Radzie miasta Krakowa z prośbą o poparcie.

Nawiązując przemówienie swoje do treści powyższego memoryału, r. m. Fr. Paszkowski zaznacza, że sprawa, poruszona memoryałem, jest bardzo ważną dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego oraz dla miasta Krakowa. Dług indemnizacyjny Wielkiego Księstwa Krakowskiego był znacznie mniejszy, aniżeli Galicyi zachodniej i wschodniej i wynosił tu 528,000 złr., gdy w reszcie kraju dochodził do sumy 26 milionów. Amortyzacya długu indemnizacyjnego kończyć się miała w W. Ks. Krakowskiem już w maju roku 1896, a w reszcie kraju roku 1898. Gdy dziś doszła do skutku konwersya długu indemnizacyjnego, należy znaleść słuszną podstawę do takiego wymiaru spłaty nowej pożyczki, aby opodatkowani W. Ks. Krakowskiego nie ponieśli większych ciężarów nad te, jakie na nich spadają z tytułu dawnego długu indemnizacyjnego. W dalszym ciągu mowca omawia rozłożenie tych ciężarów, dokonane przez Wydział krajowy, i zaznacza, że nie odpowiada ono całkiem słusznej zasadzie i dlatego należy, aby interesowani, a do tych należy i Kraków, głos w tej sprawie zabrali i zapatrywanie swoje uzasadnili. To zadanie spełnia właśnie memoryał Rady powiatowej. Mowca wnosi, aby memoryał ten wraz z odezwą Rady powiatowej przekazała Rada sekcyi prawniczej, iżby ta, we własnym zakresie działania, memoryał ów poparła, lub obmyślała odmienne ewentualne tej sprawy załatwienie. (Uchwalono).

Prezydent miasta, Dr Szlachtowski, poświęcił następujące wspomnienie pośmiertne pamięci ś. p. Teofila Lenartowicza:

„Teofil Lenartowicz nie żyje. (Radcy powstają z miejsc). Oto wiadomość, która w tych dniach do nas doszła i szybko przelatuje całą polską ziemię, wywołując wszędzie głęboki smutek i bolesny żal, bo Naród traci męża, którego, jako dobrze zasłużonego syna, czcił i kochał. Lenartowicz od najmłodszych lat aż do ostatniej chwili pracował niezmordowanie. Początkowo, zmuszony okolicznościami, obrał sobie zawód biurowy, lecz wkrótce, wzbogaciwszy swoją wiedzę, poczuł się na siłach, aby pracować na innem, jego talentowi i zamiłowaniu odpowiedniem polu literackiem. Aby poznać kraj i zawiązać stosunki, bawił długi czas we Lwowie, Krakowie i Poznaniu i dał się zaraz pierwszemi swemi dziełami poznać. Wyjechawszy za granicę, zamieszkał w Rzymie i Florencyi i tam wydawał liczne owoce swej pracy, która zjednała mu zasłużoną sławę poety. Niedawno temu donosił, że zamierza wkrótce wrócić do ojczystej ziemi, którą całem sercem kochał, i za którą tęsknił, lecz niestety, zamiast cieszyć się jego pobytem między nami, bolejemy nad niepowetowaną stratą. Cześć pamięci zmarłego.“

R. m. Asnyk, nawiązując do przemówienia p. prezydenta, odczytuje następujący wniosek: „Niżej podpisani, dowiedziawszy się, iż nasi ziomkowie we Florencyi udali się do JW. Prezydenta z zapytaniem, czy Kraków zamierza przedsięwziąć kroki, w celu przeniesienia zwłok świeżo zgasłego ś. p. Teofila Lenartowicza, znakomitego poety, wyrażają życzenie, aby Rada miejska krakowska wzięła inicyatywę w zawezwaniu społeczeństwa polskiego do zbiorowej akcyi, umożliwiającej przeniesienie zwłok zmarłego Wieszcza i oddanie mu w ten sposób czci pośmiertnej.“

Wniosek ten Rada przyjmuje, jak również uczyniony do niego dodatek: „Uprasza się p. Prezydenta, ażeby w imieniu Rady miejskiej zajął się zorganizowaniem komitetu celem przeprowadzenia poprzedniej uchwały.“

R. m. Fr. Paszkowski uzasadnił następujący wniosek: „Wzywa się sekcyę prawniczą, aby wobec odmowy sankcyi projektowi ustawy o pobieraniu od publicznych widowisk opłat na korzyść teatru miejskiego w Krakowie, zastanowiła się nad pobieraniem opłat od widowisk i publicznych przedstawień w Krakowie na rzecz miejscowego funduszu ubogich i wnioski swoje jak najspieszniej Radzie miejskiej przedłożyła, aby sprawa powyższa na najbliższej sesyi sejmowej mogła być załatwioną.“ — Rada wniosek przyjęła i przekazała go do załatwienia sekcyi prawniczej.

Po interpelacyach r. m. Chmurskiego w sprawie szpitala dla chorych na ospę i r. m. Bandrowskiego w sprawie subwencyi 5,000 złr. dla rękodzielników tutejszych, pragnących obesłać wystawę krajową, przedłożył imieniem sekcyi skarbowej r. m. Słonecki dalszy tytuł budżetu, a mianowicie: wydatki nadzwyczajne 39,707 złr. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Redyk, Mendelsburg, Propper i wiceprezydent Friedlein, tytuł ten przyjęto.

Po zatwierdzeniu ostatecznego rachunku z budowy oranżeryi w ogrodzie Angielskim w kwocie 1,614 złr. 35 ct., przedłożył r. m. Feintuch, imieniem komisyi bazarowej, sprawozdanie z działalności Bazaru dla wyrobów krajowych, pod opieką gminy zostającego, za rok 1890. W roku tym sprowadzono i nadesłano od krajowych przemysłowców, wliczając w to remanent roku poprzedniego, wyrobów za 72,743 złr. 34 ct. Sprzedano za 36,042 złr. 50 ct. Pozostało na rok 1891 za 36,700 złr. 84 ct. Z porównania z rokiem poprzednim wynika, iż w r. 1890 sprowadzono wyrobów mniej za 3,519 złr. 45 ct., sprzedano mniej za 1,224 złr. 25 ct. Z obrotu w Bazarze krajowym w roku 1890 wynikł niedobór w kwocie 464 złr. 42 ct., który pokryto z funduszu rezerwowego. P. referent zakończył wnioskiem o przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

Wywiązała się rozprawa nad działalnością handlową Bazaru, w której głos zabierali r. m. Bandrowski, Rząca, Redyk, Rotter, F. Jakubowski i referent.

Po rozprawie Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości oraz uchwaliła wniosek r. m. Bandrowskiego: „Rada wzywa sekcyę ekonomiczną, aby odpowiednie towary zakupywała, o ile można, w Bazarze krajowym.“

Uchwaliła jeszcze Rada udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 3,560 złr. 95 c. na przyjęcie furmanek celem doraźnego uprzątania lodu i śniegu i na tem zakończyła posiedzenie jawne.

Odezwa.

W roku 1894 odbędzie się pod protektoratem Najj. Pana powszechna wystawa krajowa we Lwowie. Będzie to dzieło wielkiego dla kraju znaczenia. Zadaniem jego wykazać to wszystko, co dziś w każdej dziedzinie myśli i pracy ludzkiej robimy, na co się zdobywamy mimo ciężkich warunków naszego bytu, czem wywalczamy sobie poczesne miejsce w rzędzie oświeconych narodów; ono podniesie ekonomiczny rozwój naszego kraju, wywoła żywsze tętno na każdem polu naszej pracy, a przedewszystkiem na polu przemysłu krajowego. Z tych tedy powodów świętym jest obowiązkiem każdego Polaka przyczynić się według możności do powodzenia zamierzonego dzieła.

Obowiązek ten spada w znacznej części na mieszkańców miasta Krakowa. Wszakże Kraków swoją tradycyą zajmuje pierwszorzędne w Polsce miejsce, wszakżeż stanowi zawsze ognisko nauk i sztuk, rękodzieł i budzącego się w kraju do życia przemysłu. Kraków przeto musi i powinien ochoczo stanąć do dzieła wystawy, powinien je otoczyć swoją opieką, a utrzymując się na wysokości swego zadania, użyczyć mu materyalnego i moralnego poparcia.

Oto powody, dla których główny komitet wystawowy we Lwowie spowodował w Krakowie utworzenie miejscowego komitetu wystawowego. Zadaniem tego komitetu będzie przygotować i zorganizować to wszystko, czem Kraków do powodzenia wystawy i jej uświetnienia może się przyczynić.

Jednakże wystawa krajowa nie może być dziełem tylko dobrych chęci. Tu potrzeba przedewszystkiem odpowiednich funduszów, a mianowicie funduszów dwojakich: zakładowego i gwarancyjnego. Pierwszy, t. j. zakładowy, służyć będzie jako fundusz obrotowy na pokrycie wszystkich wydatków, z wystawą połączonych. Wkładki, na ten cel ofiarowane, będą zwracane w miarę dochodów wystawy — a jeżeli dochód ten pokryje w zupełności poczynione wydatki, wkładki te wrócą się w całości do rąk subskrybujących. — Fundusz gwarancyjny potrzebny dopiero w razie niedoboru wystawy.

Niepodobna dziś ocenić sytuacyi, która dopiero w r. 1894 się okaże, jednakże pewną to jest rzeczą, iż powodzenie wystawy, jej rentowność jako przedsiębiorstwa zależy w znacznej części od poparcia, jakiego dozna w naszem społeczeństwie. Im większe ono będzie, tem większa nadzieja, iż wystawa skończy się nietylko bez niedoboru, przeciwnie, wykaże się pokaźnym zyskiem. Tak było z pierwszą wystawą lwowską w r. 1879, po której pozostał fundusz w kwocie około 14.000 złr., przeznaczony na popieranie przemysłu krajowego, tak też stało się z zeszłoroczną wystawą przemysłu budowlanego we Lwowie, zakończoną niepośledniem dochodem około 5.000 złr. Mamy tedy nadzieję, że wystawa w r. 1894 nietylko pokryje wyłożone wydatki — ale także przyniesie pokaźny dochód.

W myśl uchwał lwowskiego komitetu wystawowego rozpisano odezwę do wszystkich mieszkańców kraju z prośbą o subskrybowanie udziałów na rzecz wystawy. Udziały takie czy to na fundusz zakładowy czy też gwarancyjny, wynoszą z reguły kwotę 250 złr., niema jednak ograniczenia w składaniu kwot mniejszych, przystępnych nawet mniej zamożnym, a nawet biednym.

Podejmujemy przeto tę odezwę, przypominamy ją mieszkańcom miasta Krakowa, oświadczając wyraźnie, iż przyjmuje się wszelkie chociażby najmniejsze datki na cele wystawy. Pragniemy bowiem, by obok tych, którzy większe sumy ofiarować mogą i chcą, znalazł się jak najliczniejszy zastęp mniej zamożnych, abyśmy się w Krakowie poczuli wszyscy, bogaci i ubodzy, do poparcia dzieła pod godłem dobra kraju podjętego. W tej to myśli zwracamy się do Szanownych mieszkańców miasta Krakowa z gorącą prośbą, by raczyli łaskawie a chętnie składać według możności datki na rzecz wystawy. W tym celu wydano listy składkowe, w których każdy składkujący raczy zapisać swoje imię i nazwisko, wysokość ofiarowanej kwoty, nadto wyrazić, czy ją przeznacza na fundusz zakładowy czy gwarancyjny. Listy składkowe znajdują się u członków komitetu.

Wydział miejscowego komitetu powszechnej wystawy krajowej:

Przewodniczący: *Jan Rotter*; zastępcy przewodniczącego: *Ludwik Stasiński, Tadeusz Stryjeński*; referent: *Dr Ernest Bandrowski*; sekretarze: *Witalis Szpakowski, Zygmunt Wasilkowski*; delegaci komitetu pełnego: *Stefan Iglicki, Michał Bałucki, Franciszek Bartik.*

KRONIKA.

Kraków 7 lutego.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa. — X. prałat Gnatowski bawi w Krakowie. — Dyrekter Banku krajowego Dr Domaszewski bawi w Krakowie.

— **Odczyt.** W Sukiennicach będzie miał hr. Z. Cieszkowski w piątek dnia 17-go b. m. wieczorem odczyt p. t. „Kilka uwag o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem.“ — Dochód ze wstępu za osobnemi biletami przeznaczony na kasę pożyczkową dla artystów.

— **Podziękowanie.** Wieczór tańcujący na dochód „głodnych dzieci,“ urządzony w sali hotelu Saskiego dnia 1 lutego b. r., przyniósł dochodu 2.029 złr.; po strąceniu wydatków w kwocie 685 złr. 5 ct., wynosi czysty dochód 1.343 złr. 95 ct.

Wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób do urządzenia wieczoru i do osiągnięcia tak znacznego dochodu przyczynić się raczyli, składa komitet imieniem biednych krakowskich dzieci i ich rodziców najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

W Krakowie, dnia 7 lutego 1893 r.

Imieniem komitetu:

Edwardowa Korczyńska. Antoniowa Wodzicka.
Dr H. Jordan, prezes. *Bolesław Filiński,* sekretarz.

— **Zwracamy uwagę czytelników** na dołączoną do dzisiejszego numeru *Czasu* „Prośbę do rodaków“ wystosowaną przez X. gwardyana OO. Franciszkanów krakowskich. Kościół Franciszkanów należy ze wszech miar do najszanowniejszych zabytków miasta naszego. Związany ściśle z historyą Krakowa i Polski, mieści mnóstwo pomników i dzieł sztuki. Gorliwość zakonników podźwignęła go z ruin po pożarze 1850 r. Ale klasztor zubożały, wskutek zmian politycznych i nieszczęść krajowych, nie jest w stanie doprowadzić go swojemi funduszami do zupełnego porządku i zabezpieczyć nadal. Ratunku potrzebują mury i dachy i te krużganki, prawdziwe *campo santo*, pełne najpiękniejszych nagrobków sławnych Polaków, zwłaszcza z XVI. wieku. Restauracyi domagają się także piękne współczesne portrety biskupów krakowskich w okazałych ramach, których cała galerya tam się mieści. Jest wprawdzie bieda w kraju, lecz na cele takie fundusz znaleść się powinien. Społeczeństwo nie da upaść pamiątkowej świątyni, ozdobie Krakowa i nagromadzonym w niej dziełom sztuki, a pora ku temu najstosowniejsza, gdy zarządzający kościołem nietylko zabiegliwie i z całą miłością starają się o ratowanie gmachu, a z roztropnością i znajomością rzeczy najwłaściwszych do tego szukają dróg. Kierunek robót artystyczny złożyli właśnie w ręce krak. Tow. sztuk pięknych, którego dyrekcya na posiedzeniu swojem dnia 5 b. m. uchwaliła dla uzyskania odpowiednich planów i projektów rozpisać konkurs. Przy takiej dobrej woli i takiej opiece, oraz rozwijającej się coraz pomyślniej działalności konserwatorów, nie brak rękojmi, iż fundusze, na ten cel dane, zmarnowanemi nie będą. Oby więc znaleźli się ofiarodawcy, którzyby dobrej sprawie przyjść zechcieli z pomocą. Z całego serca życzymy, aby „Prośba do rodaków“ przyniosła plon jaknajobfitszy.

— **Z Towarzystwa muzycznego krakowskiego.** Dyrekcya Towarzystwa zaprasza wszystkie panie, które uczestniczyły w wykonaniu „Requiem“ Mozarta w czasie przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel, aby raczyły zebrać się na próbę we środę dnia 8, ewentualnie 15 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Toworzystwa (ulica św. Tomasza L. 32). Towarzystwo muzyczne zamierza „Requiem“ to wykonać na uroczystości żałobnej z powodu śmierci Teofila Lenartowicza.

— **Kwartet Towarzystwa muzycznego**, zorganizowany na stałe przed kilku miesiącami, a złożony z pp. Hocka, Singera, Ostrowskiego i Stingla, występuje w dniu 10 b. m. z własnym wieczorem, mającym zainicyować szereg koncertów kameralnych. — Żywy ruch i zainteresowanie, obudzone zapowiedzią tej produkcyi, świadczą wymownie, jak silnie dawał się uczuwać brak takich wieczorów, istniejących za granicą wszędzie, gdzie ruch muzyczny jest choć trochę żywszy.

— **Uczta.** Dwudziestą piątą rocznicę literackiej i dziennikarskiej działalności p. Kazimierza Bartoszewicza ochodzono wczoraj ucztą składkową w sali Towarzystwa muzycznego. W uczcie wzięło udział grono obywateli tutejszych. Pierwszy toast wniósł prof. Jordan. Nadeszłe telegramy gratulacyjne odczytał p. Sarnecki, poczem wręczono p. Bartoszewiczowi kilka upominków, a mianowicie: złoty pierścień, złoty zegarek i srebrny wieniec.

— **Śluby.** W sobotę pobłogosławił X. St. Załęski związek małżeński między p. Elżbietą Kunachowiczówną, córką Bolesława i Heleny z Kadłubowskich, obywateli m. Krakowa, a p. Romanem Vetulanim, profesorem gimnazyalnym w Sanoku. Po ceremonii kościelnej podejmowali rodzice panny młodej u siebie grono gości weselnych.

W kościele PP. Wizytek w Warszawie pobłogosławił JE. X. biskup Ruszkiewicz związek małżeński pomiędzy panną Zofią Maleszewską, córką p. Władysława Maleszewskiego, redaktora *Biesiady literackiej* i małżonki jego z Kropiwnickich, a p. Janem Skiwskim, redaktorem i wydawcą *Tygodnika Mód.*

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jasionka, w powiecie krośnieńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendya.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendya z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej w kwocie 105 złr. w. a. począwszy od roku szkolnego 1892/3 słuchaczom na wydziale filozofii uniwersytetu we Lwowie: Janowi Kopaczowi z III roku, Eugeniuszowi Barwińskiemu z II roku, Janowi Boberskiemu z II roku i Józefowi Janiowowi z I roku.

— **Bal w pałacu Namiestnikowskim.** Ze Lwowa donoszą: Niedzielny bal Namiestnikowski był niemniej liczny i niemniej świetny od poprzednich. Osób przybyło około tysiąca. Po godzinie 10 rozpoczął bal hr. Stanisław Mycielski z hr. Wandą Badenianką. W kadrylu wzięło udział blisko 80 par. Tańczono do godziny 6. Na bal przybył JE. X. Arcybiskup Morawski, jeneralicya z ks. Windischgraetzem na czele, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, wielu posłów, oraz liczny zastęp obywatelstwa z kraju.

— **Odczyt o emigracyi ludu.** W piątek dnia 3-go b. m. wygłosił prof. Dr Tadeusz Pilat w Towarzystwie prawniczem lwowskiem wykład: „O emigracyi z powiatów podolskich do Rosyi ze stanowiska ekonomicznego.“ Szanowny prelegent przedstawił na podstawie urzędowych źródeł i materyałów historyę ostatniej emigracyi, a na podstawie zebranych dat zaznaczył, że w r. 1892 wyemigrowało z kraju naszego 6.111 osób, powróciło z Rosyi 3.283, pozostało w Rosyi 2.828 osób. Z samego powiatu zbarazkiego wyemigrowało 2.600, wróciło 1.821, pozostało w Rosyi 779 osób. Z borszczowskiego wyemigrowało 1.513, wróciło 418, zostało w Rosyi 1.095. Jako bezpośrednie przyczyny ruchu emigracyjnego uznał autor w powiecie zbarazkim i kałuskim emigracyę szewca i muzykanta Jurczyszyna i towarzyszy, tudzież wieści o rozdawaniu gruntów w Rosyi, w innych powiatach namowę do emigracyi przez graniczne straże rosyjskie, nadto namowę ze strony rosyjskich agitatorów. Głębiej leżącą przyczyną emigracyi była dawniejsza agitacya polityczna i religijna moskalofilska. Ta agitacya jednak nie była jedyną przyczyną obecnego ruchu emigracyjnego; ona wpłynęła tylko na osłabienie pobudek (zmiana wiary), wstrzymujących ludność od emigracyi do Rosyi. Pod wpływem tej agitacyi wyrobiła się większa skłonność do uwierzenia, że za kordonem czeka włościan świetne polepszenie bytu i opieka rządu rosyjskiego. Emigracya dobrowolna znaczniejszej liczby ludności z miejsc rodzinnych ma też głęboką przyczynę w stosunkach ekonomicznych. Dalej wykazał prelegent, że obwód tarnopolski jest częściowo przeludniony. Na drobnych kawałkach gruntu trudne jest też utrzymanie bydła. Zalesienie na Podolu niedostateczne, nadto dokucza ostra zima, późna wiosna i częste posuchy. Stawy zamieniono na łąki i role, uprawa ogrodowa jest utrudniona, a chów bydła niemożliwy.

Odczyt przyjęto hucznemi oklaskami. Dalszy ciąg odczytu odbędzie się w przyszły piątek.

— **Konkurs** na znaczną liczbę posad strażników skarbowych rozpisała krajowa dyrekcya skarbowa we Lwowie. Bliższe szczegóły zawiera dotyczące ogłoszenie, umieszczone w dzisiejszym Nrze *Czasu.*

— **Ze Starego Sącza** otrzymujemy następujące pismo: Aby dać wyraz wdzięczności ś. p. inżynierowi kolei państwowej Wincentemu Teleśnickiemu, zmarłemu tragiczną śmiercią podczas służby w dniu 1 b. m. w Jaśle, za usługi, oddane klasztorowi PP. Klarysek w Starym Sączu w czasie uroczystości 600-letniej śmierci św. Kunegundy i poprzednio przy restauracyi kościoła klasztornego, podejmowane z prawdziwem poświęceniem, odprawię za spokój duszy jego w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu w dniu 10 b. m. o godz. 9 rano solenne nabożeństwo żałobne, na które zapraszam rodzinę z Nowego Sącza i przyjaciół zmarłego.

X. Antoni Kurasiewicz,
spowiednik i kapelan PP. Klarysek w Starym Sączu.

— **W Muzeum austryackiem w Wiedniu** oglądał w tych dniach Arcyksiążę Karol Ludwik nowy ołtarz, przeznaczony do nowo-dobudowanego presbiteryum katedry tarnowskiej.

— **Na wiecu**, jaki się odbędzie dnia 9 b. m. w Poznaniu na uczczenie 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św., będzie także obecny X. Arcybiskup Stablewski, oraz Biskupi-sufragani X. Dr Likowski i

Z TEATRU.

Benefis p. Sobiesława: *Kobiety z kamienia* Teodora Barrière'a.

Zasłona podnosi się nad pracownią Fidyasza. Na przodzie sceny stoi odlew z Michała Anioła: kolosalna głowa Mojżesza z San Pietro in Vincoli. Tu w domu ateńskim, u twórcy rzeźb Partenonu — figura z papieskiego grobowca, którego dzieje opowiada w tej chwili w najpierwszem czasopiśmie świata autor *Wieczorów florenckich*! Dziwna doprawdy ironia. Dzięki polskiemu pisarzowi, na obydwóch półkulach wszystkim, nawet najmniej skłonnym do podziwu, przypomni się po raz tysiączny gniewny posąg Buonarroti'ego, a na jednej z tych scen polskich, któreby mogły być przytułkiem dla cywilizacyi, stawiają nam w domu starożytnym odlew „Mojżesza“ i wmawiają w nas, że jestto Fidyaszowy pomysł.

Wobec dziwnej swobody, z jaką dyrekcya krakowskiego teatru traktuje tego rodzaju kwestye, każdy recenzent mógłby skorzystać z najprostszego prawa i nie dotknąć się pióra. Jeżeli tak nie postąpię, to tylko ze względu na p. Sobiesława, którego każdy benefis znaczy się wznowieniem jakiegoś dzieła wyższej literackiej wartości albo szlachetniejszego pokroju. Tym razem wybrał on sobie sztukę bardzo dawną, pod niejednym względem przedawnioną. Jednak tryska z niej talent nielada, i wygląda starość „stokroć młodsza mej młodości“. Niema co mówić, ludzie, których Barrière wprowadza na scenę, są naiwniejsi od nas, naiwniejszym jest zwłaszcza sam Barrière, biorąc na seryo wszystkie swoje figury. Ale ci ludzie są serdeczniejsi, gorętsi, bardziej zapalni i to się znowu odnosi nietylko do postaci, ale i do autora. Nie może również istnieć dwojakie zdanie co do struktury sztuki: jest ona luźnie i chwiejnie zbudowaną, a dzisiejsi krytycy, jak Juliusz Lemaitre, twierdzą nawet, że źle pisana, językiem pretensyonalnym i sztucznym. Nie pozwoliłbym sobie sądu o francuzczyznie Barrière'a, chociażbym nawet znał jego dzieło w oryginale, mnie zresztą wystarczy zapisać, że przekład polski jest nietylko pozbawionym werwy, ale językowo zupełnie wadliwym. Mimo tych wszystkich braków, które po części mogę skonstatować, po części zaś przyjąć na wiarę francuskiej krytyki, mimo tych niezaprzeczonych niedostatków, jest moim obowiązkiem i jest mi potrzebą wypowiedzieć, że sztukę uważam w gruncie za interesującą i godną wznowienia. Bo, chociaż się zajęcie osobami na chwilę osłabia, w miarę jak akty przybywają, i w uwadze widzów powstają niejako luki, to trwa do końca ciekawość literacka, ciekawość wobec ludzi, uczuć i pojęć minionej epoki. Barrière jest dziś niemodnym, ale odpowiedział wybornie uczuciom jednej krótkiej chwili. Sądzę, że jeżeli dziś jeszcze tego i owego pociąga, to dlatego, że nietylko po kłamstwie, jak to mówi Basilio w *Cyruliku sewilskim*, ale i po szczerości zawsze coś zostaje. Odkąd zerwaliśmy z dawną estetyką i nie uznajemy jej praw, zowiąc je prawidłami, dopóki nam kto z drugiej strony nie da gotowej innej estetyki, chwytamy się wszyscy, jak deski ratunku, jednego jeszcze kryteryum: szczerości. Gdyby i o niem zwątpić przyszło, nie pozostawałoby nam nic innego, jak ogłosić w dziedzinie sztuki interregnum, a raczej panowanie chaosu. A niemasz na to rady, pragniemy wszyscy jakiejś pewności, jakiejś podstawowej prawdy. I pragnienie to jest silniejszem od wszystkich innych względów.

Wracam do pracowni Fidyasza. Goszczą w niej ludzie, których bardzo trudno wprowadzać na scenę: Alcybiades i Dyogenes. Fidyasz ukończył właśnie trzy kobiece posągi, oddawna zapłacone przez jednego z ateńskich bogaczy, Gorgiasza. Przyszedł dziś po nie. Jest coś brutalnego w tem, że człowiek, który sam sztuki ani tworzyć, ani odczuć nie umie, może jednak w imię pieniędzy odebrać artyście dzieła, którym nietylko raz, w chwili zapału dał byt we własnej wyobraźni, ale z któremi się potem zżył, wywołując je z marmuru cierpliwem, mądrem i subtelnem dłutem. A dziś, jak mówi Słowacki, „nie wytężywszy żadnej serca władzy,“ weźmie je bogacz do siebie. Fidyasz Barrière'a mógłby to odpowiedzieć Gorgiaszowi, co polski rzeźbiarz szepnął podobno właścicielowi biustów, który je chciał nareszcie odebrać: „a dla mnie co zostanie?“ Fidyasz radby zwrócić pieniądze, ale nie ma zkąd. Niewolnica, która go kocha, choć wie, że artysta spędza dnie i noce u Lais i Fryne, pada do nóg Gorgiasza, ale dzieweczka nie warta nawet drobnej części okupu. Wtedy młody, ufny rzeźbiarz odzywa się do samych posągów. Jak drugi Pigmalion błaga je, aby się oświadczyły za nim, ale statuy pozostają bez ruchu. Kiedy z kolei Gorgiasz przemówił do nich w imię majątku, wszystkie trzy obróciły głowy: „On nie kochał, nie jęczał, tylko trzosem zabrzęczał“ — one wszystko mu dały na życie.

Ale to były kobiety z kamienia. Gdyby tak spróbować z żywemi? Następne cztery akta dzieją się w Paryżu, za naszych czasów, albo mówiąc ściślej, za młodych lat Barrière'a, w 1853 roku. Aktor, który grał Fidyasza, występuje teraz jako francuski rzeźbiarz, Rafael Didier. Z Alcybiadesa zrobił się prosty hulaka, z Gorgiasza ajent giełdowy; trzy posągi zostały koleżankami Damy kameliowej, którą — zapiszmy i to — Dumas wprowadził przed rokiem na scenę. Serdeczne dziecko, Tea, niewolnica Fidyasza, jest teraz Maryą, szlachetną i biedną sierotą, a Dyogenes, chodzący w pierwszym akcie ze słynną latarką w ręku, zamienił się na dziennikarza. Nosi nazwisko Desgenais, znane już z *Wyznań dziecięcia wieku* Musseta i jest redaktorem *Latarni niezależnej.* Otóż w tym nowym świecie, wśród rzeczywistych kobiet, dzieje artysty rozegrały się taksamo, jak pośród kobiet z kamienia. Rzecz nie odbyła się tym razem tak prosto i otwarcie, jak w Atenach, bo życie nie uszlachetnia się z biegiem czasu, tylko się komplikuje. Rafael Didier pracował pilnie i wytrwale, dopóki nie poznał słynnej Marco, sprzedajnej kobiety, którą p. Siennicka gra u nas stanowczo zbyt pospolicie. Marco interesuje się biednym rzeźbiarzem, bawi się nim jako nieznanym jej jeszcze przedmiotem i uwodzi go do odległego domku za lasem bulońskim, podobnie jak się Dama kameliowa chroni na wieś ze swoim kochankiem. Ale inna to kobieta, mniej udatna jako postać literacka, podobno prawdziwsza jako postać w życiu. Nie sprzedaje dla Rafaela klejnotów i powozów, owszem myśli ciągle o nowych darach i dyamentach. Znudziła się niebawem artystą, ale przez krótki pobyt w samotnej ustroni zdołała zniszczyć jego talent i przyszłość. Nie uratowała go ani miłość matki, ani nagłe przywiązanie Maryi; powiedziałbym zbyt nagłe, gdyby w niem nie było jakiejś dziwacznej poezyi, której wolę nie dotykać, bo musiałbym być odrazu albo wprost skeptycznym, albo wprost naiwnym. Nie uratował go też Desgenais, wypowiadając rozsądne rady w błyszczącej dziennikarskiej formie. P. Śliwicki gra Rafaela z serdecznem, szczerem uczuciem; wolałbym tylko, aby nie naśladował p. Żelazowskiego w piątym akcie. Bo kiedy się ma talent, jest to z pewnością najlepiej iść swoją, zupełnie własną drogą.

Rafael umiera, jak Willy w *Końcu Sodomy* Sudermana, umiera nagle po powrocie do swej pracowni. W tej chwili wchodzi Marco, pragnąca go odebrać cichej, poetycznej Maryi. Zastaje go ona już trupem i nerwowy płacz ją porywa. „Cicho — mówi jej na to Desgenais — matka Rafaela śpi.“

Nie mogę zbytecznie chwalić sposobu, w jaki całą tę tragedyę przeprowadzono. Wiele rzeczy, na które kładziono nacisk w 1853 r., wydają się nam dziś błahe. Przedstawiano nam odtąd silniej bolesną walkę talentu ze zgubną miłością: n. p. w *Dalili* Feuillet'a, w *Końcu Sodomy* Sudermana. I dodajmy, że różne pomysły samego Barrière'a doczekały się energiczniejszego rozwinięcia. Patrząc na kobietę, marnującą zdolność Rafaela, Desgenais woła: „zabij ją“; krzyk ten powtórzył z potęgą Dumas w *Żonie Klaudyusza.* „Gdybym był kiedy ojcem rodziny — mówi redaktor *Latarni niezależnej* — powiedziałbym memu synowi: „...widzisz te kobiety w dyamentach? rogów ich nie znać, są to jednak szatany.“ Od tego czasu napisał Daudet *Sapho* i dał książce taką dedykacyę: „Dla moich synów, gdy dojdą lat dwudziestu“. Dziś nie potrzeba może przekroczyć tego wieku, aby już wiedzieć, że kiedy się „miłość“ kupuje, nie osięga się szczęścia. Zapominają o tem, lub przed samymi sobą udają zapomnienie tylko ci, którzy się chcą oszołomić. Kiedy rozmyślałem o tem wszystkiem podczas antraktu *Kobiet z kamienia*, orkiestra zagrała poloneza z *Hrabiny* Moniuszki, a ponieważ Wł. Wolski pisał libretto opery, przyszły mi zaraz odnośne słowa na pamięć: „W czystem sercu szukaj czucia, prawdy; czystej wody — w czystym zdroju.“

A nie wierzono w to jeszcze ogólnie przed czterdziestu laty we Francyi. Młodzież miała illuzye co do takich kobiet, jak Marco; młodszy Dumas apoteozował jednę z nich w powieści i w dramacie. Zanim Emil Augier odpowiedział *Małżeństwem Olimpii* na *Damę kameliową*, Barrière wystąpił przeciw idealizowaniu, społecznie szkodliwemu. Nie stworzył on dzieła tak dojrzałego, jak Augier, rzucił się w zamęt walki raczej jako dziennikarz, niż jako pisarz sceniczny. Była to inna epoka publicystyki, zupełnie do naszej niepodobna. Dziś nikt się we Francyi nie dziwi, kiedy proces wykaże, iż jaki gazeciarz brał hańbiącą zapłatę. Dziennikarze byli podówczas, jak ów Desgenais, któremu Barrière nadaje pierwszorzędną rolę w aktach dramatu, odgrywających się za nowożytnych czasów. Pozostały na jego dziennikarzu pewne ślady zewnętrznego cynizmu, powiedziałbym: poza cynizmu, odziedziczona po Dyogenesie. Ale mimo to Desgenais jestto szermierz prawdy, obrońca uczciwości, serca i honoru. Lekceważy on sobie własne słowa i może nawet czytelników swego pisma, ale poważnych spraw nie umiałby nieszlachetnie traktować. Mowa jego jest paradoksalna, bo żyje on w czasach, kiedy pod cenzurą drugiego cesarstwa pisarz odznacza się nie słusznością poglądów, ale sprytem, ratuje się śmiałością i rzutkością pomysłów. Jestto klasyczna epoka felietonu, i proszę pójść posłuchać hymnu, który Desgenais śpiewa na cześć wszechmocnego odcinka. Może on to śmiało mówić, bo dziennikarz wierzył jeszcze wtedy w swoje posłannictwo, a czytający w jego szlachetne zamiary. P. Sobiesław wygłasza tę tyradę, jak zresztą całą rolę, z wielką werwą i zapałem: pragnąłbym tylko chwilami trochę więcej zjadliwej i przenikającej ironii. Bo ostatecznie ten Desgenais był kiedyś Dyogenesem, i dziwię się, że Lemaitre uważa za pompatyczną deklamacyę to wszystko, co nowożytnemu cynikowi podoba się powiedzieć. I sam Barrière jest w tej sztuce poniekąd dziennikarzem. Czyż całe to zestawienie kobiet z kamienia i kobiet z krwi i kości nie jest właściwie felietonowym pomysłem? Był czas, kiedy się podobnym fortelem, podobnym sprytem wywierało wpływ na szeroką opinię. Dziś pierwsi Francuzi pogardziliby taką metodą. A jednak dochodzę do przekonania, że było wtedy więcej szlachetnych idei w obiegu. Smutek mię np. zbiera, kiedy z tem, co dzisiejsze francuskie dzienniki prawią o Rosyi, porównam to, co dawne mówiły o Polsce. Chwilami gotówem się aż odwołać do pism humorystycznych, do karykatur Cham'a. Nie korzystam wprawdzie, jak Desgenais, z przywilejów metampsychozy i na własne oczy nie widziałem tych czasów, ale zdaje mi się, że były jednak lepsze i piękniejsze. I dlatego, pomimo jej błędów, odżyłem na szlachetnej sztuce Barrière'a.

K. G.

X. Andrzejewicz. Również będą obecne na wiecu obydwie kapituły metropolitalne.

— **Karnawał w Warszawie.** Onegdajszy bal kostymowy u hr. Zofii z Horwatów Tyszkiewiczowej w pięknych, elektrycznością oświeconych salonach pałacu hr. Kossakowskich, wypadł nadzwyczaj świetnie. Kostymowane było całe niemal towarzystwo, a wśród panów czarne fraki należały prawie do wyjątków, olbrzymią bowiem większość stanowiły fraki czerwone i niebieskie. O kostymach znajdujemy w dziennikach warszawskich następującą notatkę: Hr. Tomaszowa Zamoyska, prześliczny, biały, suto srebrem haftowany, kostym *empire,* tak dalece autentyczny, że należący niegdyś do cesarzowej Józefiny, przez nią noszony i bezpośrednio po niej nabyty; hrabianka Natalia Potocka, kostym wenecki *dogaresse,* płaszcz szkarłatny suto złotem haftowany, czepiec zdobny w bogate klejnoty; hr. Klementyna Tyszkiewiczowa, dama dworu Henryka Walezyusza; hrabianka Marya Przezdziecka, śliczny, nader oryginalny i gustowny, w pomyśle zupełnie nowy a bardzo wdzięczny kostym *soleil*; hrabianka Elżbieta Krasińska, *empire*, przepiękny kostym autentyczny, noszony niegdyś przez ś. p. hr. Arturową Potocką za czasów panieńskich a ongi cały szyty i haftowany w Białej Cerkwi; hrabianka Franciszka Krasińska, *ravaudeuse,* cerowniczka, szwaczka, w swej skromności bardzo oryginalny i gustowny kostym, w jednej ręce stylowy worek z pończoszką, w drugiej parasol; panna Marya Karska, bardzo pomysłowy kostym owadu „panna“ (szklarz), spódniczka niebieska malowana w nenufary i kwiaty wodne, na staniku mnóstwo różnobarwnych „panien,“ lśniące skrzydełka, główka złotem pudrowana; hrabianka Władysławówna Branicka, stylowa ogrodniczka Watteau; panna Zofia Komarówna, czarująca Rebeka; panna Eugenia Komarówna, równie piękna Odaliska; hrabianka Marya Tyszkiewiczówna, Joanna d' Arc w pancerzu, hełmie i płaszczu niebieskim, w ręku sztandar; hr. Zofia Tyszkiewiczówna, kostym staroniemiecki; hr. Helena Tyszkiewiczówna, *directoire,* przepyszny czarny kapelusz; hr. Aleksandrowa Tyszkiewiczowa, *Valois;* hr. Aleksandrowa Jezierska, pełen wdzięku i zacięcia Poliszynel (czarny i biały); hr. Zygmuntowa Wielopolska *empire*, ale z wyraźnym odcieniem *fin de siècle;* hr. Augustowa Potocka, dama z czasów Ludwika XIV. złotem i srebrem lite makaty, przód haftowany brylantami, stanik ubrany sobolami; hr. Marya Plater-Zyberkówna, Peruwianka z czasów Kolumba, śliczny i nader wdzięcznie noszony kostym; pani de Chaulnes, autentyczny kostym dworski chiński z przed trzydziestu laty; hr. Władysławowa Tyszkiewiczowa, *empire,* dworski długi płaszcz aksamitny, lamowany gronostajami; pna Antonina Chłapowska, Szwajcarka; panna Marya Chłapowska, czarodziejka; panna Żurowska, Dyana; hr. Lila Walewska, *boule de neige;* p. Helena Gnoińska, zima; panna Sianożęcka, Neapolitanka; hr. Ronikierówna, rybaczka; hr. R. Zamoyska, Meksykanka; p. Józefowa Weysenhoffowa, bardzo oryginalny i pomysłowy kostym „literatura,“ sukienka zdobna w tytuły powieści, na głowie kałamarzyk i dwa srebrne pióra; hrabianka Starzeńska, *empire*; hr. Kazimierzowa Morsztynowa, *portière fin de siècle*; panna Janina Blochówna, *Cerise*, wisienka; panna M. Pusłowska, Poliszynel jasno różowy; panna Karnicka, kostym polski; panna Chludzińska, takiż XVI. wieku itd. itd.

Z panów najpiękniejszym był kostym ks. Michała Radziwiłła, grand hiszpański; hr. Aleksandra Ostrowskiego, oficer dragonów, schyłek XVIII wieku, autentyczna laska, tabakiera i gwiazda orderowa; hr. Aleksandra Tyszkiewicza, kostym szwedzki; hr. Władysława Tyszkiewicza, facchino kairski; hr. Skórzewskiego, gwardzista francuski XVIII. wieku; hr. Konrada Wielopolskiego, bardzo autentyczny i stylowy Arlekin; p. Karnickiego, Hiszpan; p. J. Weysenhoffa, „romantyk“; hr. Tadeusza Rostworowskiego; hr. Edwarda Krasińskiego, huzar węgierski z przed 50 laty; p. de Chaulnes, stylowy markiz i t. d. i t. d. Ogólną wesołość wywołało ukazanie się na sali olbrzymiej butelki St. Julien, która obszedłszy dokoła całe zgromadzenie, zmieniła się następnie w dziarskiego, prawdziwie po ludowemu przebranego krakowiaka (p. Paweł Górski).

— **P. Józef Mazurkiewicz**, Warszawianin, otrzymał na konkursie w petersburskiej akademii sztuk pięknych medal złoty za projekt architektoniczny „sali koncertowej, łącznie z konserwatoryum muzycznem.“

— **Cypryan Godebski** ukończył w tych dniach posąg „Pokój,“ zakupiony przez rząd francuski dla ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu.

— **Występy Paderewskiego** w Nowym Jorku cieszą się olbrzymiem powodzeniem; na koncerty stale wszystkie bilety są wykupione, pomimo iż sala mieści 3.000 osób, a cena biletu wynosi 2½ dolara.

— **Z Kijowa** donoszą, iż rząd wydał rozporządzenie, aby wszystkich Polaków, zatrudnionych przy kolejach południowo-zachodnich, w ciągu trzech lat oddalić, a posady ich obsadzić Rosyanami. Rozporządzenie to pozbawia przeszło 3.000 rodzin polskich chleba.

— **Echo z wyścigu dystansowego** między Berlinem a Wiedniem znajdujemy w *Rolniku i Hodowcy.* W piśmie tem p. Jerzy Ryx zwraca uwagę na to, że dwa ze zwycięskich koni były pochodzenia polskiego. Ze strony austryackiej drogę od Wiednia do Berlina odbył rotmistrz Haller w ciągu godzin 82 i 43 min. i oprócz 25 nagrody w wysokości 500 marek, otrzymał nagrodę t. zw. „kondycyjną“ 5.000 marek za wyborny stan wierzchowca. Wierzchowcem tym była „Fatma,“ klacz 11-letnia po „Mandarynie,“ oryginalnym ogierze arabskim i klaczy pełnej krwi „Nora.“ Pochodzi ona ze stajni p. Karmińskiego w Wilczkowej w Królestwie Polskiem. „Fatma“ została nabyta do stadniny rządowej austryackiej w Radowcach na Bukowinie. Skromniejsze jest pochodzenie drugiej klaczy, która porucznikowi pruskiemu Thaerowi przyniosła nagrody 1.800 marek: nabyta za 90 guldenów na jarmarku, używaną była do robót w polu aż do sierpnia 1892 r. Po przebyciu drogi od Berlina do Wiednia w godzin 78 i minut 15, okazała się zdrową i nie straciła nic na wadze. Podobno klacz tę nabyto do stadniny w Graditz.

— **Oryginalny konkurs** rozpisał był *New York Herald* przed wyborem prezydenta Unii. Oto wyznaczył trzy nagrody za odgadnięcie cyfry głosów, jaką otrzyma wybrany kandydat. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Kingelman z Brooklinu, który przepowiedział cyfrę 369.540, podczas gdy p. Cleveland w istocie otrzymał 369.533 głosów. W nagrodę p. Kingelman ma prawo objechać dokoła kulę ziemską kosztem *N. Y. Heralda.* Drugą i trzecią nagrodę otrzymali dwaj inni konkurenci, którzy w swem obliczeniu pomylili się o 51, względnie 53 głosów. Jeden z nich pojedzie na koszt redakcyi do Londynu i Paryża, drugi zaś tylko do Londynu.

— **Nekrologia.** Bronisław Skarzyński zmarł onegdaj w Warszawie w 81 roku życia. Zmarły był synowcem jenerała Skarzyńskiego, a po kądzieli wnukiem ministra Feliksa Łubieńskiego. Za młodu służył wojskowo; następnie pracował na roli, a przed trzydziestu laty, zamieszkawszy w Warszawie wraz z ciotką swą, ś. p. Różą Sobańską, poświęcił się wyłącznie uczynkom miłosiernym. On to założył i znacznym funduszem wyposażył kasę pożyczkową dla rzemieślników, był również jednym z założycieli „Przytuliska“ i swego czasu bardzo czynnym członkiem Towarzystwa Dobroczynności. Od lat kilkunastu ciężką powalony chorobą, znosił ją z poddaniem i cierpliwością, nie tracąc do ostatniej chwili pogody umysłu. Eksportacyi zwłok do rogatek jerozolimskich przewodniczył JEm. X. Arcybiskup Popiel; pogrzeb odbył się wczoraj w Wiskitkach.

W Warszawie zmarła przed kilku dniami Laura z Ośniałowskich Niewiarowska, wdowa po b. naczelniku wydziału spraw duchownych, a matka powszechnie szanowanego prefekta szkół, X. Stanisława Niewiarowskiego. Pogrzeb odbył się w sobotę wśród nader licznego udziału. Kondukt prowadził JEm. X. biskup Ruszkiewicz, a przy zwłokach w kościele przemawiał X. Zygmunt Chełmicki.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 8 b. m.: Drugie przedstawienie Dioramy.

We czwartek 9 b. m. trzeci występ panny Melanii Wachtel: po raz jedenasty: *Dom waryatów,* krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — oraz: *Mój mały,* obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W piątek 10 b. m.: Trzecie przedstawienie Dioramy.

W sobotę 11 b. m. na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Zdrowi i pokaleczeni,* komedya w 5 aktach, napisał Żegota Krzywdzic.

— Dnia 6 lutego pochmurno; termometr od —9·4 doszedł do —4·5 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 7 lutego stan jego był 749·0 mm., termometru —3·2 C. Wiatr zachodni.

We środę d. 8 lutego: św. Jana z Mathy i Cyryaka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Świat, dwutygodnik ilustrowany, po różnych metamorfozach i zmiennych kolejach losu, powrócił obecnie w ręce p. Zygmunta Sarneckiego. Świeżo ukazał się pierwszy zeszyt tegoroczny, odrazu potrójny za numera z 1 i 15 stycznia, oraz 1 lutego i świetnie odnowił dawne tradycye zasłużonego pisma. Pomiędzy ilustracyami zwracają wartością rzeczy i dobrocią reprodukcyi p. L. Pilichowskiego „Dzbanek stłuczony,“ p. Tadeusza Popiela „Siesta,“ rysunek p. Witolda Pruszkowskiego „Z teki szkiców,“ p. Piotra Stachiewicza „Wanda“ i „Rok nowy,“ p. Wojciecha Kossaka „Piccola“ i p. Karola Gussowa „Parki miejskie“ (drzeworyt). Oprócz tego spotykamy reprodukcye z utworów pp. Axentowicza, Malczewskiego, Loevy'ego, Myrtona-Michalskiego, Stasiaka itd. W dziale literackim, równie obfitym i bogatym, jak ilustracyjny, z przyjemnością widzimy znaczny ustęp z nowej zajmującej komedyi p. Sarneckiego p. t.: *Urocze oczy,* piękny wiersz Miriama, uczoną rozprawę p. Tretiaka „O satyrach Krasickiego,“ z werwą napisany i ciekawy artykuł p. Stanisława Estreichera „Z powodu najnowszego dzieła prof. Tarnowskiego,“ przekład poezyi czeskiej Czelakowskiego, ustęp z „Pamiętnika Wróblewskiego z końca XVIII w.“ itd.

Prof. Morawski ogłosił drukiem dwie rozprawy z zakresu filologii: 1) Über die in den Jahren 1878—92 erschienenen, auf Velleius bezüglichen Schriften. Berlin 1893. 2) Zur Rhetorik bei den römischen Historikern. Wien 1893.

Rozprawy z zakresu medycyny praktycznej pod redakcyą prof. Dra Edwarda Korczyńskiego. Serya druga tychże Rozpraw zawiera następujące prace: zeszyt 12. „O dziedziczeniu chorób“ przez Dra E. Fingera, docenta w Uniw. wiedeńskim; zeszyt 13. „O operacyjnem leczeniu chorób płuc i opłucny“ przez Dra R. Trzebickiego, docenta w Uniw. Jagiel.; zeszyt 14. „O marskości płuc“ przez Dra W. Biegańskiego, lekarza naczelnego szpitala N. P. M. w Częstochowie; zeszyt 15. „Antiseptyka i aseptyka“ przez Dra J. Bogdanika, prymaryusza szpitala w Białej; zeszyt 16. „Metody badań niektórych lic sądowo-lekarskich“ (*corpora delicti*) przez Dra L. Wachholca, asystenta przy zakładzie medycyny sądowej w Uniw. Jagielońskim.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 lutego.

Usposobienie dzisiejszego targu mianowicie co do pszenicy było wcale dobre, gdyż obok paru partyj w najcelniejszych gatunkach, jakie po wyższych cenach zakupiono na mąkę świętalną, zapotrzebowanie ze strony młynów miejscowych było także większe, tak że obroty były wogóle dość znaczne i cena trochę się poprawiła. Swoją drogą polepszenie dotyczy wyłącznie pszenicy celnej, bo gorsze, zanieczyszczone ziarno, trudny napotykało odbyt. Odnośnie do żyta tendencya pozostała niezmieniona, gdyż wobec ograniczonych potrzeb, sprzedaż jest dość trudną i cena nie może się podnieść. W jęczmieniu z powodu braku odbiorców, obroty nader małe. Na owies odbyt się poprawił.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·45, czerwoną 7·90 do 8·35, żółtą 7·90 do 8·35 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na pasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 5·90 do 6·25 złr.; rzepak 11·50 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną 60 do 78, białą 70 do 85 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Wobec tego, że tajemnica, która osłaniać miała dyskusyę w Kole polskiem nad programem większości parlamentarnej, została częściowo przez dzienniki niemieckie zdradzoną, wypada wyjaśnić, jakie źródło i znaczenie miała podniesiona w Kole opozycya przeciw rezolucyi, którą p. Jaworski przedłożył Kołu do przyjęcia. Że w obecnej chwili Koło nie ma powodu występować przeciw gabinetowi hr. Taaffego, co do tego w Kole żadnej nie było wątpliwości, ani różnicy zdań. Chodziło tylko o to, że wedle wniosku p. Jaworskiego Koło miało oświadczyć, iż będzie popierać rząd „w myśl programu“ *(im Sinne des Programmes).* Otóż przeciw temu właśnie ustępowi rezolucyi podniosła się opozycya (o ile wiem pp. Jan Stadnicki, Piniński, Kozłowski, Wodzicki i inni), a mowcy przemawiający wyrazili zdanie, które podzielam w zupełności, że Koło w chwili obecnej powinno nie dla programu, ale właśnie mimo programu przez rząd przedłożonego, popierać gabinet hr. Taaffego, uważając osobę prezesa gabinetu za najbezpieczniejszą rękojmię poprawnej polityki wewnętrznej w Austryi. Sam bowiem program rządowy jest za szeroki, można weń wtłoczyć mnóstwo rzeczy, których hr. Taaffe nie pragnie, ani nie podejmie, ale które mógłby z łatwością wtłoczyć w program i wykonać kto inny. Opozycya podnosiła również, że socyalno-mdławy program ekonomiczny rządu, także nasuwa pewne obawy. Oto powody, dla których 17 członków Koła oświadczyło się za opuszczeniem wskazanego wyżej ustępu rezolucyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 lutego. Koło polskie postanowiło żądać kredytu dodatkowego w sumie 60,000 złr. na cele wystawy krajowej we Lwowie.

Wiedeń 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi podatkowej postawił Wrabetz wniosek, aby także Cesarz podlegał podatkowi dochodowemu. Wniosek odrzucony został głosami członków klubu konserwatywnego i Polaków. Za wnioskiem głosowała lewica, Młodoczesi i narodowcy niemieccy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 lutego. (Z Izby deputowanych). Prezes ministrów odpowiada na kilka interpelacyj, między innemi na interpelacyę Langa, dotyczącą rozporządzenia policyjnego, zakazującego czeskiemu „Sokołowi“ w Pradze wzięcia udziału w uroczystościach gimnastycznych w Nancy i we Lwowie. Prezes ministrów wykazywał na podstawie aktów, że policya widziała w postępowaniu „Sokoła“ przekroczenie statutów tegoż stowarzyszenia.

Wiedeń 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej przedstawił Popper rozmaite życzenia w sprawie budowy kolei lokalnych na Bukowinie i prosił rząd o wybudowanie przedewszystkiem linii kolei lokalnej Hliboka-Seret kosztem państwa lub o udzielenie gwarancyi państwowej dla oprocentowania w stosunku 4% kapitału potrzebnego na budowę w maksymalnej wysokości 300.000 złr.

Styrcea popierał budowę sieci kolei lokalnych na Bukowinie w interesie rozwoju handlu drzewem i stworzenia rolniczego przemysłu.

Szczepanowski wyjaśniał, że brak komunikacyi kolejowej na równinie podolskiej utrudnia wszelki postęp przemysłowy. Wynikiem ekonomicznego położenia tej części kraju jest emigracya do Rosyi.

Minister handlu przedstawia finansowe powody, które sprzeciwiają się poparciu budowy kolei lokalnych w żądanym zakresie. Minister oświadczył dalej, że rząd powróci jeszcze do poruszonej kwestyi rozszerzenia dotychczas ograniczonego administracyjnego zakresu działania ustawy o kolejach lokalnych, przy odnowieniu ustawy.

Szef sekcyi Wittek roztrząsa wniesione projekty budowy kolei, które częścią z finansowych, częścią z technicznych względów lub dla braku konkretnych wniosków, nie są jeszcze dojrzałe do rozstrzygnięcia. Mowca poleca w rzeczywistym i dobrze zrozumianym interesie trzymać się dotychczasowej polityki stopniowego rozwoju sieci kolei lokalnych.

Wiedeń 7 lutego. Komisya budżetowa przyjęła tytuł: zarząd centralny ministerstwa skarbu. W toku dyskusyi oświadczył minister skarbu, że nadwyżki administracyjne będą używane stosownie do ustawy na wzmocnienie zapasów kasowych. Zapasy te są częściowo złożone na procent w instytucyach bankowych, a częścią trzymane w gotówce w pogotowiu, ponieważ zwłaszcza teraz i w najbliższej przyszłości nieodzownie jest konieczna większa swoboda używania zapasów kasowych, a to ze względu na to, że wycofanie monet konwencyjnych, dwuguldenówek, ćwierćguldenówek, przejęcie talarów związkowych oraz niektóre, z uregulowaniem waluty pozostające w związku czynności, jedynie dadzą się przeprowadzić przy istnieniu znaczniejszych zapasów i przy możliwości szybszej niemi dyspozycyi.

Wiedeń 7 lutego. Komisya dla wylewów uznała się nieustającą wskutek trwałego podnoszenia się wody.

Wiedeń 7 lutego. Na świetnym balu przemysłowym byli obecni: Cesarz, arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ferdynand, Ludwik Wiktor, Wilhelm, Rainer, arcyksiężna Marya Teresa i liczni reprezentanci arystokracyi. Cesarza przyjmował radca dworu Exner i ks. Metternichowa. Na sali ukazał się Cesarz o godz. 9, prowadząc pod rękę arcyksiężnę Maryę Teresę. Obecni w sali powitali monarchę burzliwemi okrzykami. Cesarz rozmawiał z gospodyniami i burmistrzem, polecił sobie przedstawić wiele osób ze świata przemysłowego i zabawił na balu przez godzinę.

Wiedeń 7 lutego. Cesarz zwiedzał dzisiaj o godz. 10 przed południem w towarzystwie arcyksięcia Rainera i ministra oświaty nowy budynek polikliniki. Cesarz wyraził swoje zadowolenie z oglądania tak pięknego i odpowiadającego swemu celowi zakładu, oraz zapewnił, że nad nim rozciągnie swą opiekę. Zgromadzona publiczność witała Cesarza żywemi okrzykami.

Wiedeń 7 lutego. Czarnogórski następca tronu złożył wizytę hr. Kalnoky'emu, który go natychmiast rewizytował.

Ks. Daniło zabawi w Wiedniu przez cztery dni i uda się następnie do Petersburga.

Wiedeń 7 lutego. Dotychczasowy ambasador hiszpański Merry del Val wyjechał wczoraj wieczorem z rodziną do Rzymu. Członkowie ciała dyplomatycznego przybyli na dworzec i wręczyli ambasadorowej bukiet z żywych kwiatów. Arcyksiężniczka Elżbieta poleciła również wręczyć ambasadorowej bukiet. Tym samym pociągiem odjechał do Rzymu kardynał Schönborn.

Wiedeń 7 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie prokuratora w Jaśle Władysława Aleksandra Münnicha do Krakowa i zamianował zastępcę prokuratora we Lwowie hr. Franciszka Ksawerego Dieduszyckiego prokuratorem w Jaśle.

Buda-Peszt 7 lutego. Zgromadzenie siedmiuset robotników z fabryki broni miało przebieg gwałtowny i zostało przez władzę policyjną rozwiązane. Zgromadzenie postanowiło wysłać deputacyę do jednego z posłów, aby go wezwać do interpelowania rządu. Wczoraj przed południem sześciuset robotników zgłosiło się do podjęcia pracy.

Berlin 7-go lutego. Na posiedzeniu sejmu pruskiego toczyła się wczoraj dyskusya nad etatem administracyi budowlanej. Tschocke przemawiał za budową kanału Dunaj Odra przez pruską i austryacką administracyę. Reprezentant rządu oświadczył, że ponieważ na Austryę przypada dłuższa linia, sądzi, że rząd winien oczekiwać podniesienia inicyatywy przez stronę więcej interesowaną.

Gandawa 7 lutego. Wczoraj przyszło do utarczki pomiędzy policyą a gromadą rekrutów. Tłum ujął się za tymi ostatnimi i obrzucił ajentów policyjnych kamieniami. Napadnięci byli zmuszeni do użycia broni. Kilku młodych ludzi otrzymało rany; 12 aresztowano.

Kolonia 7 lutego. Do *Kölnische Ztg* donoszą z Petersburga: W tutejszych kompetentnych kołach nic nie wiedzą o ogłoszonym przez francuskie dzienniki zamiarze carewicza: odwiedzenia na wiosnę Paryża. Również fałszywą jest wiadomość francuskich dzienników, jakoby eskadra rosyjska, płynąca do Ameryki, miała się zatrzymać w Cherbourgu.

Paryż 7 lutego. Izba uchwaliła bez dyskusyi kredyt dodatkowy w wysokości 6,246.000 fr. na koszta okupacyi Dahomeyu.

Londyn 7 lutego. Biuro Reutera donosi: Stacyonowany w Bengalu pułk dragonów otrzymał rozkaz natychmiastowego przygotowania się do odpłynięcia do Egiptu.

Rzym 7 lutego. Ambasadorowie Austro-Węgier, Francyi, Portugalii i Hiszpanii, oraz poseł bawarski, otrzymali w ostatnich dniach pisma od swoich rządów, upoważniające ich do złożenia Papieżowi jubileuszowych życzeń. Domy królewskie: belgijski, rumuński i saski wyszlą w tym celu osobnych pełnomocników.

Rzym 7 lutego. *Osservatore Romano* zaprzecza pogłoskom, według których jenerał Loë miał także misyę interweniowania w Watykanie na rzecz projektu wojskowego. *Osservatore* zapewnia, że misya Loëgo była wyłącznie aktem kurtoazyi ze strony cesarza niemieckiego.

Rzym 7 lutego. Według *Opinione,* komisarz rządowy przy Banca Romana otrzymał polecenie stawienia się przed sędzią śledczym.

Petersburg 7 lutego. Zarządzono wycofanie 25 milionów biletów kredytowych z pośród emitowanych czasowo, w r. 1891 i 1892, 150 milionów tychże biletów.

Odessa 7 lutego. Dokonano tu wyborów do rady miejskiej według nowej ordynacyi. Wybrano 36 prawosławnych, 9 katolików, 6 protestantów i 6 żydów. Dotychczas rada miejska składała się w połowie z prawosławnych, w połowie z nieprawosławnych.

Bukareszt 7 lutego. Ciało dyplomatyczne przedstawiło się i złożyło onegdaj życzenia małżonce następcy tronu. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze. Bezpośrednio przed przedstawieniem cała rodzina królewska oglądała świetną iluminacyę miasta. Wczoraj odbyło się przyjęcie wszystkich komitetów. Jeden z nich, na którego czele stała małżonka prezesa ministrów, wręczył następczyni tronu kasetkę, zawierającą kwotę, zebraną za pomocą narodowej subskrypcyi na dzieła dobroczynne, mające pozostawać pod patronatem księżnej. Wieczorem wydany był w pałacu obiad rodzinny. Całe miasto było iluminowane.

Ateny 7 lutego. Trwają tu ciągle silne mrozy. Śniegi spadły w całej Grecyi. Rodzina królewska opuściła dzisiaj Zante. Podróż króla wywarła silne wrażenie i wielce się przyczyniła do wzmocnienia dynastycznych uczuć ludności. Składki na mieszkańców wyspy Zante, dotkniętych trzęsieniem ziemi, płyną obficie, nie wystarczają jednak do złagodzenia ogólnej nędzy. Grecya odwoła się zapewne do uczuć dobroczynnych całej Europy.

Sidney 7 lutego. W Maryborough wskutek wylewu zapadł się most. 30 osób utonęło. Miasto Tiard jest zalane. W Brisbane woda sięga do 2 stóp wysokości.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. I. S. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 75	Anglobank	152 —
Renta austryac. srebrna	98 40	Union	248 25
Renta austryac. 4% złota	117 25	Bankverein	120 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank	238 —
Akcye ban. austr.-w.	993 —	" kol. Kar. Lud.	220 25
" kredytowe	322 60	" " lwowsko-czerniow.	258 75
Londyn	120 90	" " południ.	93 25
Napoleony	9 61½	Elbethal	233 —
Dukaty	5 69	Nordbahn	2897
Marki	59 22½	Staatsbahn	299 37
5% Renta węg. pap.	101 90	Alpin	55 —
4% " " złota	114 60	Akcye tytoniowe	174 25
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	124 87½
Losy tureckie	46 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7 lutego.

Banknoty austr.	168 70	4% Listy likw. pols.	64 75
Krótki Wiedeń	168 65	Akc. kol. Kar. Lud	92 80
Banknoty ros.	210 50	" austr. kred.	174 12
5% Listy zast. pols.	67 —	Ultimo Ruble	210 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 50	100 50
5% " " "	101 —	101 75
5% " " " z 10% prem.	108 25	109 25
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% " " " " 41 let.	95 75	— —
4% " " " " 56 let.	95 70	96 50
4½% " " " "	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% " propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% " " " II "	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 —	— —
4½% " " "	99 25	— —
6% " " "	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
" lwowsko-czerniowieckiej	252 —	255 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
" Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
" " węgierskie	12 50	13 50
" " włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	108 80	109 50
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 90	— —
4½% " " " " "	100 60	101 30
4% " " " " " 56 l.	95 60	96 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
" " propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 lutego.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 40
5% " " " " s. II—V	— —	102 30
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 20
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 40
5% " " " " " V	— —	102 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 70	98 90
4²/₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	117 10	117 30
5% papierowa austryacka	101 80	102 —
4% złota węgierska	114 60	114 80
5% papierowa węgierska	101 90	102 10
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 50	106 50
4% " węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% " " "	95 —	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 —	— —
3% " " " " " 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 —	— —
5% " " " "	101 50	— —
4½% " " " "	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 50
4½% " " " " "	100 75	101 25
4% " " " " " 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	— —
4% austro-węg. banku	100 —	100 50
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	101 30
4% " Koszyce-Bogumin	97 50	98 50
4% " Lwów-Czern. opodat.	89 —	89 70
4% " " nieopod.	96 60	97 60
3% " południowej	153 90	154 90
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 65	97 65
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 —	153 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	120 —	120 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	397 50	398 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	323 30	323 90
węg. banku kredytow. 200 "	377 —	377 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	343 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	237 80	238 30
austro-węgiersk. banku 600 "	1000	1006
Unionbanku 200 "	248 25	248 75
kolei Albrechta 200 "	95 75	96 25
" Alfölda 200 "	203 50	204 50
" północ. Ferdynad. 1050 "	2895	2905
" Karola Ludwika 210 "	220 —	221 —
" Koszyce Bogumin 200 "	192 —	194 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	258 —	259 —
" państwowej 200 "	298 75	299 25
" południowej 200 "	93 50	94 —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 50	204 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 25	203 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 40	55 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	174 50	175 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	149 —
" " 1860 " 500 "	147 75	148 25
" " 1860 " 100 "	163 75	164 75
" " 1864 " 100 "	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	149 50	150 50
" regul. Cisy	142 50	143 —
austr. regul. Dunaju	130 50	131 50
miasta Wiednia z r. 1874	169 50	170 50
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	47 —	47 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 40
kredytowe z r. 1858	193 50	194 50
miasta Krakowa	22 75	23 75
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 40
" " węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	25 —	26 —
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 68	5 70
20-frankówki	9 61	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 08	12 11
Marki niemieckie	59 25	59 30
Ruble papierowe	124 —	124 —

Dla każdego stołu!

Każdy rosół staje się natychmiast zadziwiająco dobrym i posilnym wskutek

MAGGIEGO PRZYPRAWY DO ROSOŁU

(398-1-6)

HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYZU 1889 r.

we flaszeczkach od 45 cnt. wzwyż we wszystkich handlach korzennych i łakoci.
Do nabycia w Krakowie u Fr. Lenerta.

(368-1-2)

Za duszę ś. p.

hr. Jana Biszpinga

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we czwartek dnia 9go lutego b. r.
o godz. 10 zrana,
jako w dzień pogrzebu,
na które rodzina Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza 8, I. p.,
poleca nauczycielki i bony różnej narodowości.

Do umieszczenia zaraz: **Nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem, posiadające obce języki i muzykalne, z pensyą od 200 złr. do 500 złr.; **dwie bony Niemki, bony Polki Fröblowskie** obeznane z krawiecczyzną, jedna **Francuzka.** (397 1-3)

Emigrant Andrzejewski

z r. 1863, powróciwszy do kraju, **poszukuje** stosownej **posady** jako dozorca robót przy fabryce, przy straży leśnej u P. P. obywateli wiejskich lub t. p. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższej wiadomości udzieli **Biuro weteranów z r. 1831 w Krakowie przy ul. Gołębiej L. 5!** (367-1-3)

Ogłoszenie.

L. 8425. (396)

W galicyjskim korpusie c. k. straży skarbowej jest wskutek reorganizacyi i pomnożenia stanu osobowego — znaczna liczba posad strażników skarbowych do obsadzenia.

Z posadą strażnika są obok wolnego umieszczenia w koszarach następujące pobory połączone:

1) żołd w kwocie 1 złr. 10 ct. w. a. dziennie,
2) datek na odzież w kwocie 60 złr. rocznie,
3) datek na amunicyę w kwocie 1 złr. 50 ct. rocznie,
4) datek na pościel w kwocie 8 złr. rocznie.

Kandydaci ubiegający się o posadę strażnika skarbowego wnieść mają własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane podania do tej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w którego obrębie stale zamieszkują, albo do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu, i mają wykazać:

a) że 35 roku życia nie przekroczyli,
b) że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru,
c) jakie szkoły ukończyli, wreszcie
d) rodzaj dotychczasowego zatrudnienia.

Pierwszeństwo przed innymi otrzymają tacy kompetenci, którzy ukończyli przynajmniej kilka klas szkół średnich.

W razie braku kandydatów, którzy już odbyli służbę wojskową, względnie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, mogą być przyjęci wyjątkowo także tacy kandydaci, którzy nie uczynili jeszcze zadość tym obowiązkom, jeżeli już ukończyli 17 rok życia i posiadają prócz innych wymaganych warunków, także odpowiednie wykształcenie szkolne.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, dnia 28 stycznia 1893 r.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (51-34-50)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Milkowskiego
w Krakowie
otrzymała co tylko wydane dziełko p. t.

Kwiateczki z Ars

myśli Wielebnego X. Vianney'a, proboszcza z Ars,
przerobione z francuskiego
przez **M. P.** (304 6 6)

Cena egzemplarza **36 centów.**

Osoby chore

na długie ni uleczalne cierpienia, przyjmuje i wszelkiej troskliwej opieki udziela doświadczona i cierpliwa kobieta. Przyjmuje również dzieci tak zdrowe, jak chore, na wychowanie i zapewnia im wszelką macierzyńską opiekę. Wiadomość w **domu** p. **Woźniakowskiego pod L. 7, Grzegórzki.** Najlepsze polecenia i osiągnięte rezultaty. (369)

DYSZEK CIELĘCY
z Holsztynu

niezwykłej wielkości, wynik nieprzaktykowanego u nas sposobu hodowania i tuczenia młodego bydła — **ważący 20 kilo czyli 40 funtów,** (400)
sprowadzony na próbę przez

HANDEL
A. Hawełki
w Krakowie,

można oglądać także w całości przez **środę i czwartek** oraz potem częściowo nabywać w tymże Handlu.

DOM JEDNOPIĘTROWY

z 15 ubikacyami, 3 sklepami, oraz obszernym ogrodem, jest z wszelkiemi przyborami domowemi pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość pod L. 83 za Parkiem Krakowskim. (366-1-3)

Wiele pieniędzy można zarobić

obecnie na wiedeńskiej giełdzie. Ajent pracujący dla wielkich spekulantów i dlatego dobrze jest poinformowanym, przyjmuje także mniejsze zlecenia z prowincyi. Wystarczy 2—300 złr. **złożonych w jednym tutejszym słynnym Domu bankowym.** Najlepszych objaśnień udziela się na zapytanie pod: „**W. 78**“ do **Biura ogłoszeń Schalek w Wiedniu, I., Wollzeile 11.** (334)

PRAWDZIWE PASTYLKI
ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych

VICHY

sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii.

TRUDNE TRAWIENIA
SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA

PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*

Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr.

(36 4)

„WYRÓB KRAJOWY.“

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **26** cent. (2618 10-)

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrwności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 88,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (241 2-)

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie zamierza oddać wykonanie powiększenia budynku głównego wraz z lodownią, werandą i bocznemi zabudowaniami na stacyi kolejowej w Chabówce w drodze publicznej licytacyi.

Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu złr. 37.000 w. a.

Oferty dotyczące należycie ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: *„Offert des N. N. betreffend die Hochbauausführungen in Chabówka“* — wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do dnia 20 lutego 1893 r. do godziny 12ej w południe,** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 1.850 złr. w. a. w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone być mogą, dalej wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców jak i plany budowli i t. p., mogą być przeglądane od dnia 9 lutego począwszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział II.) w ciągu godzin urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą.

Zwraca się uwagę, że tylko tacy oferenci uwzględnienia ich ofert spodziewać się mogą, którzy będą w stanie wykazać, że tak pod względem finansowym, jak i technicznym zadosyć uczynić mogą przyjętym na siebie w ofercie obowiązkom, i bez żadnej zmiany formularza — oferty swe odpowiednio sporządzą.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 20 lutego b. r. o godzinie $12^1/_2$ — przyczem pp. oferenci osobiście być mogą.

Dyrektor ruchu:
Słoniński.

(399-1-2)

Samodzielne **wodociągi**

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie. (319 2 60)

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,
PRZYRZĄDY I OPATRUNKI CHIRURGICZNE,
WODY MINERALNE zawsze świeże, KROWIANKĘ ZAGRANICZNĄ,
nadto wyroby własne, jak:
Wino chinowe, pepsynowe i rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.
REGENERATEUR I POMADĘ DO BARWIENIA WŁOSÓW, KREMY I INNE ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE. (JP. 200 9 100)

Broszurki i cenniki darmo.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328-2-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Bona Niemka z bardzo dobrem poleceniem, jest zaraz do umieszczenia — oraz **Bona Francuska** za zwrotem kosztów podróży z Francyi. (330 3-5)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de Sikorska, Kraków, Hotel Saski.

Do sprzedania parcela

budowlana w najzdrowszej dzielnicy miasta. Wiadomość w handlu p. **Wł. Angelusa** (dawniej Br. Hahn) przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (361-2-5)

BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2702-6-)

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.
RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co

OGŁOSZENIE.

L. 4162 (326 3 3)

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki dnia **5 kwietnia 1893 r.**

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1) Najdalej do dnia 15 marca 1893 r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie i wykazać się:
że **16 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 24 stycznia 1893 r.

Grott.

Prawdziwe włoskie wina

oclone, w beczkach od 100 litr. wzwyż, wysyła za zaliczką

Gius. Bakof w Tryeście.

Sycylijskie „Etna“ białe, najlepsze, wino butelkowe, odpowiednie węgierskiemu Villányer	litr	24 c.
Mesyńskie białe, wyborowe	„	21 „
Palermitań. Schiller najl. bukiet	„	21 „
Stare sycylijskie 85 r., czerwone, dla szpitali i rekonwalescentów	„	40 „
Sycylijskie czerwone, wyborowe	„	20 „
Bari ciemno-czerwone	„	16 „

Ceny z ocleniem, opłatnie na dworcu kolejowym w Tryeście, bez beczki. Beczki przyjmuję napowrót po połiczonej cenie opłatnie w Tryeście. (331 2 10)

Poszukuje się większego
majątku ziemskiego

do nabycia w Galicyi lub na Bukowinie. Zgłoszenia pod lit. X. przyjmuje Biuro dzienników **L. Plohna we Lwowie.** Wszelkie pośrednictwo wykluczone. (300 2-5)

RESTAURACYA
DYDASIA
w Krakowie, w hotelu Krakowskim, I. piętro,

przyjmuje zamówienia na wesela, zbiorowe kolacye komersa, w dużych salach z widokiem na plantacye. Kuchnia znana powszechnie z dobrych i zawsze świeżych potraw. Piwnica zaopatrzona w różne gatunki win tak krajow. jak i zagranicznych. Koniaki francuskie. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. — **Ceny nader umiarkowane.**

Dla pp. Akademików obiady miesięcznie od 12 złr., obiady gotowe w lokalu od 70 ct., do domów prywatnych od 60 ct. wzwyż. (148 9 10)

Znany tak dobrze w świecie lekarskim i u cierpiącej Publiczności, a mający tak wielką przyszłość przed sobą

Zakład zdrojowo-kąpielowy
WYSOWA
w Galicyi (pow. Gorlicki)

zostanie sprzedany z wolnej ręki z powodu późnego wieku właściciela i słabego zdrowia.

Warunki sprzedaży są bardzo przystępne.

Osoby mające chęć kupna, zechcą się zgłosić do niżej podpisanego zastępcy właściciela. (213-9-10)

Gustaw Wortsmann, handel win
w Krakowie, ul. Poselska Nr. 9.

Każda gospodyni domu oszczędna, lubiąca pić dobrą smaczną **kawę** za tanie pieniądze, zechce się udać do firmy **Altstädter's Kaffee-Expedition,** która wysyła codzień za zaliczką pocztową lub za poprzednią gotówkę opłatnie w 3. 5 i 10-kilowych paczkach najlepsze gatunki **mięszanek kawy Cuba, perłowej i Mocca,** 1 kilo złr. 1·30, 3 kilo złr. 3·90, 5 kilo 6 złr. 20 c, 10 kilo 12 złr. (229 4 10)

Altstädter, Budapest, Königsgasse 72/II.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 317)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. | za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ | z opakowaniem.

A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2591-11-14)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144 199)

KONIAK Czuba-Durozier & Co.
fabryka franc. koniaku
w Promontor.

GŁOWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (92-26-32)

Najlepszemi pudrami na twarz
są
Leichnera tłuste pudry
i
Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodociano piękne, kwitnące wyglądanie, tkwią nieznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: w **Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31** i we **wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy zawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (169-4-6)

L. Leichner, **parfumer chemik,** kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Prośba do Rodaków o łaskawe datki na niezbędną restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*